

The Herald

Zwiastun Królestwa Chrystusowego

Nasze wydawnictwo oddaje corocznie w ręce czytelnika 192 strony treści do duchowych rozważań i studiów, dotyczących różnorodnej problematyki. Każdy numer publikowany jest co dwa miesiące przez:

Pastoral Bible Institute
1425 Lachman Lane
Pacific Palisades CA 90272
Telefon: (w USA) 1-888-7-THE-PBI
Adres e-mail: ThePBI@aol.com
www.heraldmag.org

Komitet Redakcyjny

Wydawnictwo niniejsze nadzorowane jest przez pięcioosobowy Komitet Redakcyjny, który większością przynajmniej trzech głosów zatwierdził do druku każdy z artykułów publikowanych na naszych łamach. Komitet Redakcyjny ponosi odpowiedzialność za opublikowane artykuły; jednakże nie utożsamia się z każdym poglądem w nich zawartym. Obecnie, Wydawcami są: Len Griehs, Ernie Kuenzli, Michael Nekora, James Parkinson oraz David Rice.

Czasopismo i jego misja

Założony w 1918 roku, Pastoral Bible Institute, Inc. za swój cel obrał rozpowszechnianie wiedzy Chrześcijańskiej.

Czasopismo przez niego wydawane, *The Herald – Zwiastun Królestwa Chrystusowego*, usilnie pragnie bronić jedynej prawdziwej podstawy nadziei Chrześcijańskiej, tak powszechnie obecnie odrzucanej – odkupienia przez drogocenną krew (1 Piotra 1:19) „człowieka Chrystusa Jezusa, który siebie samego złożył jako okup [równoważną cenę] za wszystkich” (1 Tym. 2:5-6).

Budując więc na tym pewnym fundamencie, ze złota, srebra i drogich kamieni Słowa Bożego (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11), jego dalszą misją jest, aby „zrozumieć (...) pojmowanie tajemnicy Chrystusowej, która nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach, a teraz została przez ducha objawiona (...) Aby teraz nadziejskie władze i zwierzchności w okręgach niebieskich poznały przez Kościół różnorodną mądrość Bożą, według odwiecznego postanowienia, które wykonał w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Efez. 3:4-11).

Czasopismo to nie jest związane z jakąkolwiek partią, kościołem czy nauką ludzką, lecz stara się ze wszech miar pełnić wolę Bożą wyrażoną przez Chrystusa Jezusa, według słów Pisma Świętego. Śmiało pragnie głosić wszelkie słowa Pana, zgodnie z Boską wolą, w miarę naszego zrozumienia. Nie prezentuje dogmatycznego punktu widzenia, lecz jest pewne tego, co głosi, krocząc z wiarą w niezawodne obietnice Boże.

Prowadzona przez nas działalność zorganizowana jest w Wydawnictwo, aby móc pełnić naszą służbę. Wszelkie decyzje odnośnie tego, co będzie publikowane lub nie, podejmujemy starając się być w zgodzie z nauką Pisma Świętego, dla zbudowania Ludu Bożego w łasce i poznaniu.

Tym samym, nie tylko że zachęcamy, lecz nawet naciskamy na naszych Czytelników, aby sprawdzali wszelkie odczytane tezy i poglądy za pomocą bezbłędnego Słowa Bożego, do którego i my bezustannie się odnosimy, aby móc sprostować tej ocenie.

Informacja od Wydawcy – prenumerata w roku 2011

Koszt rocznej prenumeraty czasopisma „The Herald” (6 numerów) będzie w roku 2011 wynosił: 39 zł, plus koszt przesyłki i opakowania.

Cena pojedynczego numeru będzie wynosiła: 6,50 zł.

Opłaty z tytułu prenumeraty uprzejmie prosimy wносить na konto bankowe Zrzeszenia (zob. ramka poniżej) z adnotacją „Prenumerata Herald” oraz podaniem dokładnego adresu wysyłki i ilości zamawianych egzemplarzy.

Ze względu na dość znaczne koszty wysyłki i opakowania będziemy wdzięczni Czytelnikom za dokonywanie zamówień zbiorowych (wysyłanych pod jeden adres), jak również za wszelkie dobrowolne wpłaty przeznaczone na ten cel.

Wydawca edycji polskiej:

ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja „Na Straży”, ul. Nowosądecka 74, 30-683 Kraków, tel./fax: 0 12 265 00 95

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wydanie internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 70 85910007 0021 0045 0544 0001

Nakład: 500 egzemplarzy

Na początku

Ambasadorzy wysłani do obcych krajów zwykle mieszkają tam, aby poznać kulturę i problemy lokalnej ludności. Im większą mają wiedzę, tym bardziej są godni zaufania i tym lepiej potrafią wykonywać trudne zadania. W tym numerze będziemy mówić o tym, co oznacza być ambasadorem Chrystusa (2 Kor. 5:20). Mamy niebieskie obywatelstwo. Naszymi słowami i czynami działamy w imieniu Boga i Jezusa (Fil. 3:20).

Zacniemy od artykułu „Św. Paweł jako ambasador”, w którym przyglądamy się w jaki sposób apostoł Paweł skutecznie reprezentował Jezusa przed ludźmi i królami. Bezkompromisowo zmagał się z problemami swoich czasów, aby przedstawić Chrystusa Grekom i zbudować z pogan Kościół pierwszego stulecia.

W artykule „Na świecie ale nie ze świata” zwracamy uwagę na największe niebezpieczeństwa w naszym życiu chrześcijańskim – świat, ciało i diabeł. Ambasadorzy Chrystusa nie posiadają immunitetu dyplomatycznego i muszą być przygotowani na bezustanną walkę duchową.

Uczciwość w słowie i zachowaniu jest niezbędna, o czym opowiada „Spójne reprezentowanie Chrystusa”. Znajomość prawdy powinna spowodować zmianę, która wywoła u Chrześcijanina bezwzględne oddanie wobec swojego dobroczyńcy, w obliczu każdej okoliczności.

W artykule „Żyjąc w duchu” omawiamy ziemskie zobowiązania. Od Nowych Stworzeń wymaga się, aby okazały samokontrolę w relacjach z innymi oraz aby stosowały duchową mądrość w kwestii pieniędzy, małżeństwa i dzieci.

Chrześcijanie zostali wezwani do tego, żeby dokonywać mądrych wyborów rozdzielając zasoby i odkupując czas. Podejmowanie właściwych decyzji, temat artykułu „Reprezentowanie Chrystusa przed światem”, spowoduje zarówno rozwój duchowy, jak i korzystną interakcję z cierpiącą ludzkością.

W relacjach z braćmi oraz sąsiadami, ambasadorzy Chrystusa muszą wykazać „Sprawiedliwość i przebaczenie”. Przypowieść o słudze bez miłosierdzia zawiera wartościową naukę o praktyce miłosierdzia.

Potencjalne konflikty związane z „Szanowaniem władzy” mogą być rozwiązane przy zastosowaniu duchowych zasad. Jako ambasadorzy Chrystusa nie

powinniśmy się angażować w politykę naszego kraju, jednak powinniśmy stanowić przykład przestrzegania prawa.

Numer kończy artykuł „Portret dojrzałego Chrześcijanina”, pierwszy raz opublikowany w The Herald w 1924 roku. Chrześcijańskie życie jest powodem do radości w czasie, gdy reprezentujemy Chrystusa światu pełnemu strachu. Wiedza i doświadczenie pomagają nam wykraczać poza teraźniejszość, oczekując czasów, kiedy nasze nadzieje zostaną spełnione i nie będzie więcej bólu ani cierpienia.

Lipiec/Sierpień 2011

Na początku...	3
Św. Paweł jako ambasador	4
Apostoł Paweł jest przykładem wykonywania obowiązków ambasadora Chrystusa.	
Na świecie ale nie ze świata	7
Jako ambasadorzy, żyjemy we wrogim świecie, starając się aby nas nie przemógł.	
Spójne reprezentowanie Chrystusa	10
Boży ambasadorzy powinni zachowywać najwyższe standardy spójności.	
Żyjąc w duchu	13
Sposób w jaki prowadzimy nasze życie na tym świecie jest podstawą skutecznego poselstwa.	
Reprezentując Chrystusa przed światem	16
Jeżeli nie będziemy szanować ludzi w naszych słowach i uczynkach, wówczas nie będziemy efektywnymi posłami.	
Sprawiedliwość i przebaczenie	19
Miłosierdzie jest znakiem tych, którzy są podobni do Boga.	
Szanując władzę	22
Świecka władza może zapewnić spokojne miejsce do życia Ludu Bożego.	
Portret dojrzałego Chrześcijanina ..	26
Radowanie się we wszelkich okolicznościach życia jest przywilejem tych, którzy zostali powołani przez Boga.	

Św. Paweł jako ambasador

Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem —2 Kor. 5:20.

O apostołe Pawle w Nowym Testamencie napisano więcej niż o którymkolwiek z uczniów Jezusa. Najwięcej jest również tekstów pochodzących od samego Pawła. Jego zapał, wiedza, działalność i poświęcenie spowodowały, że wyrósł on na szczególnie przykład Chrześcijanina. Miłość i oddanie Pawła w stosunku do braci w ciele Chrystusa powinny być wzorem dla wszystkich naśladowców Jezusa. Działalność Pawła była kluczem, który otworzył wielkie zgromadzenie wybranych spomiędzy pogan. Jego przykładowa rola ambasadora królestwa niebieskiego, jak również praca na rzecz rozwoju wczesnego kościoła zostały szczegółowo opisane w Dziejach Apostolskich.

W czasach biblijnych rola ambasadora wyglądała inaczej niż współcześnie i była dużo bardziej istotna z uwagi na inne środki komunikacji. Dzisiaj ambasador może skontaktować się ze swoim krajem w przypadku ważnych pytań, czy wątpliwości i natychmiast otrzymać odpowiedź, bądź stosowne wskazówki.

W czasach starożytnych, ambasador musiał podejmować decyzje samodzielnie. Dlatego wybór ambasadora przez króla musiał być niezwykle rozważny. Kandydat musiał dobrze znać sposób myślenia i postawę serca swego władcy. Musiał wiedzieć o jego planach i celach. Musiał posiadać umiejętności, aby przedstawiać się w taki sposób, jakby był władcą we własnej osobie. Ostatecznie, zadaniem ambasadora w każdym czasie było i jest rozwijanie dobrych relacji pomiędzy krajem który reprezentuje, a krajem gościnnym – jego władzami i społeczeństwem.

Co ważne, ambasador jest obywatelem innego kraju. Apostoł Paweł wyraził się na temat jasno, zarówno w stosunku do samego siebie jak i tych, którzy przyjęli Boga zostali spłodzeni z ducha świętego: „Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa” (Filip. 3:20). „Który nas wyrwał z mocy ciemności i przeniósł do Królestwa Syna swego umiłowanego” (Kol. 1:13).

Kwalifikacje ambasadora

Św. Paweł reprezentował w swoim świecie Boga i Chrystusa. Zarówno jego słowa, jak i czyny w obecności władców oraz zwykłych ludzi, oddawały charakter króla niebieskiego. Jego pasterskie rady doprowadziły wielkie rzesze ludzi do społeczności z Bogiem przez Jezusa Chrystusa.

Przyjrzyjmy się cechom idealnego ambasadora oraz temu w jaki sposób apostoł wyrażał je podczas swej służby.

Cierpliwość. Ambasador słucha uważnie zarówno mieszkańców kraju w którym przebywa, jak i tych ze swojej ojczyzny, aby w pełni zrozumieć sytuację. Kiedy zdarzy się konflikt, czy nieporozumienie, będzie poszukiwał sposobu na osiągnięcie wspólnego zrozumienia.

Mądrość. Ambasador wykorzystuje swoją wiedzę o ludziach, aby rozwiązywać konflikty w sposób najbardziej korzystny dla wszystkich stron. Poszukuje wspólnej płaszczyzny do prowadzenia rozmowy. Św. Paweł wykorzystywał taką mądrość, kiedy był konfrontowany przez wrogie tłumy Żydów i Greków oraz władców.

Łaskawość wypowiedzi. Ambasador przemawia w imieniu swojego narodu i musi być ostrożny, aby nie obrażać, ale zachęcać i dodawać odwagi. Apostoł Paweł stawiał dobro innych ponad wszystkim (1 Kor. 10:32,33; Dz. Ap. 17:22).

Wspaniałomyślność. Ambasador dba o interesy innych i poświęca swój czas i talenty, aby pomagać innym, szczególnie wtedy, kiedy leży to w interesie rządu jego kraju, nawet kosztem własnych wyrzeczeń. Apostoł poświęcił swoje życie dla interesów królestwa (Filip. 2:4).

Rozsądek. Ambasador pomaga ludziom w kraju, gdzie przebywa, aby przekonać ich o korzyściach płynących z jego rad. Św. Paweł bezustannie apelował do innych o przyjęcie królestwa Chrystusowego i błogosławieństwa, jakim to będzie dla wszystkich.

Uczciwość. Ambasador mówi prawdę i posługuje się faktami, aby przekonywać innych. Nie zwodzi, ani nie wyolbrzymia, aby dopiąć swego. Apostoł Paweł bywał brutalnie szczery, kiedy sytuacja tego wymagała, nawet gdy wiązało się to z napiętnowaniem apostoła Piotra za zachowanie nieliczące z postawą ambasadora (Gal. 2:11-14).

Przytomność umysłu. Ambasador jest zawsze czujny i wykorzystuje każdą możliwość, aby reprezentować i promować interesy swojego rządu. Nie wycofa się w obliczu wyzwań, czy trudności. Św. Paweł wykorzystywał każdą sposobność do tego, żeby głosić o Chrystusie i Jego królestwie; pełnił tą rolę z wielką radością.

Pokora. Ambasador zdaje sobie sprawę z tego, że nie posiada osobistej władzy, jedynie tą, którą została mu nadana przez kraj, który reprezentuje. Co więcej, kiedy daje instrukcje i wskazówki, wyjaśnia je w oparciu o prawo obowiązujące w swoim kraju. Św. Paweł był wiodącym światłem dla wczesnego kościoła, jednak sam uważał siebie za „najmniejszego z apostołów” (1 Kor. 15:9; Efez. 3:8; Filip. 2:3).

Przed królami

Dz. Ap. 24 opisują spotkanie Pawła z Feliksem, rzymskim namiestnikiem prowincji jaką była Judea. Jego cudowne spotkanie z uwielbionym Jezusem w czasach, gdy był jeszcze wrogiem Prawdy, cudowne odzyskanie wzroku, lata indywidualnych studiów – wszystko to należało już wówczas do przeszłości. Przez wiele lat wiernie głosił Ewangelię o Królestwie Bożym i zmierzył się z wieloma przeciwnościami. Teraz, w czasie wizyty w Jerozolimie, został uwięziony. W tej sytuacji, apostoł poprowadził swą obronę przed Feliksem w oparciu o kluczową naukę związaną z Królestwem – zmartwychwstanie: „Pokładając w Bogu nadzieję, która również im samym przyświeca, że nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Dz. Ap. 24:15). Św. Paweł wiedział, że jest to kwestia dzieląca jego wrogów i chciał w ten sposób pokazać Feliksowi, że jego nauczanie nie było zwodnicze ale dotyczyło kwestii doktrynalnych między nim, a żydowskimi przywódcami. Jako że był ambasadorem królestwa Chrystusowego, dobra nowina o zmartwychwstaniu powinna ucieszyć słuchaczy, jednak ich wiara była zbyt słaba, żeby pojąć piękno prawdy. Feliksem kierowały egoistyczne pobudki. Mimo że spotkał się z apostołem kilkakrotnie,

trzymał Pawła w areszcie domowym przez dwa lata. Apostoł musiał wykazać się niezwykłą cierpliwością podczas tych przesłuchań. Feliks chciał się przypodobać Żydom i być może miał nadzieję, że św. Paweł zaferuje mu pieniądze w zamian za uwolnienie (Dz. Ap. 24:26). Ostatecznie Feliks wyjechał a na jego miejsc został powołany nowy namiestnik, Festus. Wrogowie Pawła nie tracili czasu i szybko obmyślili kolejną intrygę, żeby go zabić. Św. Paweł jeszcze raz został wezwany przed namiestnika. Zgodnie ze swoją rolą, apostoł zapewnił Festusa, że nie był buntownikiem: „Nie zawińłem w niczym ani przeciwko zakonowi żydowskiemu, ani przeciwko świątyni, ani przeciwko cesarzowi” (Dz. Ap. 25:8).

Apostoł Paweł musiał się następnie bronić, kiedy Król Agryppa przyjechał z wizytą do Festusa. Opowiadał o swoim niezwykłym spotkaniu z Jezusem i swej służbie: „Ale powstań i stań na nogach swoich, albowiem po to ci się ukazałem, aby cię ustanowić sługą i świadkiem tych rzeczy, w których mnie widziałeś, jak również tych, w których ci się pokażę. Wybawię cię od ludu tego i od pogan, do których cię posyłam, aby otworzyć ich oczy, odwrócić od ciemności do światłości i od władzy szatana do Boga, aby dostąpili odpuszczenia grzechów i przez wiarę we mnie współudziału z uświęconymi” (Dz. Ap. 26:16-18).

Następnie, apostoł przeszedł do omówienia posłannictwa, jakie otrzymał od zmartwychwstałego Chrystusa i tego, jak nauka ta wzbudziła u Żydów pragnienie uśmiercenia go. Musiało to być bardzo dramatyczne wystąpienie, ponieważ Festus stwierdził, że wielka uczoność św. Pawła przywiodła do szaleństwa. Z kolei król Agryppa, który częściowo był żydowskiego pochodzenia, podsumował: „Niedługo, a przekonasz mnie, bym został chrześcijaninem” (Dz. Ap. 26:28).

W rezultacie tego przesłuchania, św. Paweł został uniewinniony, ale wysłano go przed Cezara, tak jak o to prosił. W Biblii nie znajdujemy zapisu spotkania Pawła z Cezarem, jednak pewne jest, że takie spotkanie miało miejsce, ponieważ anioł rzekł do niego: „Nie bój się, Pawle; przed cesarzem stanąć musisz i oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą” (Dz. Ap. 27:24). Wyobraźmy sobie największego ambasadora królestwa Bożego stojącego przed największym z władców starożytnego świata! Jak wspaniale byłoby znać treść tej rozmowy! Apostoł Paweł był zaiste wielkim ambasadorem Chrystusa przed

królami tego świata. Podobnie jak Paweł, w okresie Wieków Ewangelii poświęceni Chryścijanie stawali przed politycznymi i religijnymi władcami tego świata. Z tekstów biblijnych wynika, że to samo może mieć miejsce pod koniec tego wieku. Nie wiadomo jednak w jaki sposób to się stanie i do czego może doprowadzić. Jeżeli będziemy mieli możliwość wzięcia udziału w tych wydarzeniach, obyśmy jak apostoł Paweł, reprezentowali nasze niebieskie obywatelstwo z odwagą i zapalem. Jeżeli tak jak on, będziemy cierpieć męki, będzie to na chwałę naszego Boga. Jak wielokrotnie pisał o tych narodach Ezechiel: „I poznają, że Ja jestem Pan (...)” (Ezech. 6:10).

Poselstwo pojednania

Połączenie Żydów i pogan w Chrystusie było jednym z ważniejszych zadań św. Pawła oraz innych ambasadorów, którzy po nim nastali. Rola ta opisana została w Liście do Efezjan.

W drugim rozdziale apostoł Paweł napisał o pojednaniu się Żydów i pogan z Bogiem, poprzez krew Chrystusa. Na podstawie tego opisu, w kolejnym rozdziale rozwinął szczegóły swej misji pojednania:

„Dlatego ja, Paweł, jestem więźniem Chrystusa Jezusa za was pogan.” – Werset 1.

„Bo zapewne słyszeliście o darze łaski Bożej, która mi została dana dla waszego dobra.” – Werset 2.

„(...) Paganie są współdziedzicami i członkami jednego ciała i współuczestnikami obietnicy w Chrystusie Jezusie przez ewangelię.” – Werset 6.

„(...) Abym zwiastował poganom niezgłębione bogactwo Chrystusowe.” – Werset 8.

„W którym mamy swobodę i dostęp do Boga z ufnością przez wiarę w niego.” – Werset 12.

Każdy z wersetów pokazuje połączenie czegoś, co trwało oddzielone. Takie było zadanie Pawła wyznaczone mu przez Boga. To jest dobra nowina (znaczenie słowa ewangelia) przekazana przez Pawła ambasadora. Moc działania ducha Bożego wydała ten wspaniały owoc: „On zniósł zakon przykazań i przepisów, aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka i pojednać obydwoch z Bogiem w jednym ciele przez krzyż, zniweczywszy na nim nieprzyjaźń; i przyszedłszy,

zwiastował pokój wam, którzyście daleko, i pokój tym, którzy są blisko. Albowiem przez niego mamy dostęp do Ojca, jedni i drudzy w jednym Duchu. Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga” (Efez. 2:15-19)

Zmartwychwstały Jezus stał się „pokojem” pomiędzy Żydami, a poganami. Zakładając, że poganinem jest każdy nie-Żyd na ziemi, ponownie widać wszechstronną siłę ofiary Jezusa. Odwróci wielką klątwę, która nastąpiła przy pomieszeniu języków pod wieżą Babel. Tutaj narodziły się narody które zostały podzielone, kiedy zgrzeszyły przeciwko Bogu chcąc uczynić dla siebie imię (1 Moj. 11:4). Teraz, głosząc imię Boga i Jezusa, dokonujemy naprawy tego grzechu, w zjednoczeniu świata, począwszy od Kościoła. W poprzednich wiekach była to tajemnica, ale została ona objawiona św. Pawłowi, który objawił ją innym wiernym.

Słowo apostoł oznacza „wysłany”. Synonimami są słowa przedstawiciel, delegat, a nawet ambasador. Apostoł Paweł powiedział o sobie, że jest posłem w więzach (Efez. 6:20). Odbiega to w znacznym stopniu od wizerunku dzisiejszej dyplomacji. Jednak nie powiedział on tego, żeby wzbudzić litość. Raczej starał się powiedzieć, że jego cierpienie jest na chwałę Kościoła. Był prawdziwie wspaniałym ambasadorem!

Apostoł napisał, że wszyscy powinniśmy być ambasadorami: „Dlatego w miejsce Chrystusa poselstwo sprawujemy, jak gdyby przez nas Bóg upominał; w miejsce Chrystusa prosimy: Pojednajcie się z Bogiem” (2 Kor. 5:20). Na wspaniałym przykładzie św. Pawła możemy się uczyć sztuki dyplomacji i podobnie jak on, już teraz prowadzić służbę pojednania. Nasze zachowanie na podobieństwo Chrystusa pomaga w pewnym stopniu uzdrawiać świat, który potrzebuje wybawienia. „Niegodziwy poseł sprawdza nieszczęście, lecz wierny posłaniec działa kojąco” (Przyp. 13:17). To nas dobrze przygotowuje do większego dzieła pojednania, do wybawienia wszystkich ludzi, w którym będziemy uczestniczyć już nie jako ambasadorzy, ale raczej królowie i kapłani z Jezusem. Jakaż wspaniała nadzieja! Starajmy się jeszcze lepiej naśladować przykład wzorowego ambasadora Chrystusa.

— David Stein —

Na świecie, ale nie ze świata

Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świat — 1 Jan. 2:16.

W naszych czasach, gdy ambasador wysyłany jest do obcego, lecz przyjaznego kraju, jego zadanie jest przyjemne. Może poznawać lokalną kulturę i zwyczaje. Może uczyć się o historii i tradycjach narodu, w którym jest gościem. Być może, jego dzieci będą uczęszczać do lokalnych szkół, uczyć się języka i zawierać trwałe przyjaźnie. Jeżeli jednak ambasadorowi powierza się misję w kraju wrogiem, jego zadanie ma zupełnie inny charakter. Musi zachować dyplomatyczny dystans do obcego rządu i jego przywódców, starając się o ile to możliwe znaleźć wspólne płaszczyzny porozumienia. Ambasador taki musi dbać o swe bezpieczeństwo a niejednokrotnie jest dodatkowo chroniony przez służby bezpieczeństwa. Nie może się asymilować z ludźmi i goszczącym go narodem.

Chrześcijanie są ambasadorami Chrystusa (2 Kor. 5:20), a ich sytuacja jest nawet bardziej niebezpieczna, niż sytuacja ambasadora wysłanego do wrogiego kraju. Wiemy, że nie istnieje płaszczyzna porozumienia między naszym królem, a księciem tego świata, Szatanem. Wiemy, że nasi wrogowie codziennie nas atakują, dążąc do naszej porażki, a nawet duchowej śmierci. Mimo to, żyjemy tutaj i musimy tu pozostać aż do czasu, gdy nasze dzieło wykonywane dla Pana dobiegnie końca. Apostoł Paweł opisał naszą sytuację w następujący sposób: „Albowiem nie mamy tu miasta trwałego, ale tego przyszłego szukamy” (Hebr. 13:14). Musimy przez pewien czas żyć jak niemile widziani, a nawet znienawidzeni przybywając w obcej ziemi, aż zostaniemy wezwani do naszego wiecznego, niebiańskiego domu.

Od wielu wieków Chrześcijanie zdają sobie sprawę z istnienia trzech głównych wrogów: świata, ciała i diabła. Zobaczmy, jak możemy się uzbroić przeciwko każdemu z nich.

Wróg pierwszy: świat

Apostoł Jan napisał mądre słowa ostrzeżenia do swych braci: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy,

które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” (1 Jan. 2:15). Na świecie wiele jest rzeczy dobrych i prawych. Żyją szlachetni ludzie, którzy poświęcają swój czas pomagając osobom chorym i będącym w potrzebie. Majętni filantropi oddają wielkie sumy pieniędzy na rozwój edukacji, żywność dla ubogich i walkę z chorobami na całym świecie. Mimo tych pięknych wyjątków, świat zdominowany jest przez egoizm i pychę. Św. Jan ostrzegał nas przed tym duchem, gdy pisał: „nie miłujcie świata”. Prawo rządzące światem może być podsumowane w następujący sposób: „najpierw ja, ponieważ na to zasługuję”, „ujdzie mi to płazem”. Jest to pierwszy ze sposobów, w jaki świat nas atakuje.

W przeciwieństwie do tych zasad, chrześcijanin jako ambasador nie może postępować według reguł rządzących tym światem. Nie możemy działać bezprawnie, ani nawet sprawiać pozorów takiego działania. Musimy postępować według Prawa Bożego, które najlepiej jest określane jako Prawo Miłości. Oto, jak zdefiniował je Jezus: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej, i z całej siły swojej, a bliźniego swego, jak siebie samego” (Łuk. 10:27). Najlepszą obroną przed subtelnymi atakami i sidłami świata, nakłaniającymi do pychy i egoizmu, jest skupienie się na rozmyślaniu, w jaki sposób możemy wykonywać służbę dla Boga, Jego ludu oraz bliźnich. Takie ustawiczne wypełnianie umysłu szlachetnymi myślami pomoże wyprzeć z naszego życia pokusę płynięcia ze światem i jego duchem pychy i egoizmu. Cennym eksperymentem pozwalającym zbadać stan naszego serca w tym względzie jest sprawdzenie, jak często w ciągu dnia rozmyślamy o własnych potrzebach i pragnieniach, a ile czasu zajmuje nam zwracanie uwagi na potrzeby innych, rozmyślanie jak być lepszym sąsiadem, przyjacielem, członkiem rodziny czy też współpracownikiem, zwłaszcza, jeżeli ktoś drugi ma większe potrzeby niż my sami. Jednak prawdziwe otrzeźwienie przynosi dopiero uzmysłowienie sobie, ile razy rzeczywiście wykonaliśmy ten gest pomocy,

o którym wcześniej tylko myśleliśmy. Drugą płaszczyzną, na której następuje atak świata, to standardy niemoralności. Poziom moralny społeczeństwa raportownie spada od ostatnich kilku dekad. Seks, narkotyki i przemoc zdają się zastępować dotychczasowe synonimy pragnień wielu ludzi: rodzinę, wspólny obiad czy samochody. To, co kiedyś utrzymywane było w tajemnicy i zazdrośnie strzeżone przed innymi, obecnie jest eksponowane i akceptowane, a nawet spotyka się z zachętami, w miarę jak środki przekazu promują akceptację w miejsce powściągliwości, celebrytów i uprawianie sportu zamiast charakteru oraz chęć szokowania zamiast honoru i prawości.

Chrześcijanin ma prowadzić życie niezgodne z ziemskimi standardami. Na podobieństwo ryby płynącej pod prąd rwącej rzeki, Chrześcijanin powinien zachować styl życia w harmonii z najwyższymi standardami Pisma Świętego skodyfikowanymi w dziesięciu przykazaniach oraz pokazanymi w życiu naszego Pana i apostołów. Chrześcijanin powinien być przykładem dla innych.

Jego sprawiedliwe postępowanie powinno być pochodnią dla innych w czasie dni ostatecznych: „A to wiedz, że w dniach ostatecznych nastaną trudne czasy: Ludzie bowiem będą samolubni, chciwi, chępliwi, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, bezbożni, bez serca, nieprzejednani, przewrotni, niepowsściągliwi, okrutni, nie miłujący tego, co dobre, zdradzieccy, zuchwali, nadęci, miłujący więcej rozkosze niż Boga, którzy przybierają pozór pobożności, podczas gdy życie ich jest zaprzeczeniem jej mocy; również tych się wystrzegaj” (2 Tym. 3:1-5). Apostoł pisał dalej: „Lecz ty poszedłeś za moją nauką, za moim sposobem życia, za moimi dążnościami, za moją wiarą, wyrozumiałością, miłością, cierpliwością” (2 Tym. 3:10). Jaki wspaniały przykład i jakie zadanie do wykonania! Początkiem jest świętość w małych rzeczach, dzień po dniu, a następnie rozszerzenie jej na wszystkie obszary naszego życia. Rezultatem tego będzie Boża chwała oraz porażka naszego pierwszego wroga, świata.

Apostoł Jan, który miał wiele do powiedzenia o naszych trzech wrogach, napisał: „Nie dziwcie się, bracia, jeżeli was świat nienawidzi” (1 Jan. 3:13). Ci, którzy postrzegają świat jako wroga i sprzeciwiają się jego wpływom w swoim życiu, nie spotkają się z docenieniem lub nagrodą z jego strony, ale ze znacznie bardziej cenną aprobatą ze strony Mistrza.

Wróg drugi: ciało

„Bo wszystko, co jest na świecie, pożądlivość ciała i pożądlivość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata” (1 Jan. 2:16). Apostoł Jan napisał, że świat wykorzystuje pożądlivości i pragnienia ciała jako sposób ataku na Chrześcijanina w celu uniemożliwienia mu pobożnego życia. Jednakże prawdziwy Chrześcijanin nie jest cielesny. Prawdziwi Chrześcijanie stanowią sumę wyższych nadziei, celów i ambicji. Prawdziwi Chrześcijanie określani są przez swą nową wolę, której pragnieniem jest podobieństwo do Chrystusa o toczenie wojny ze światem i ciałem. Św. Paweł opisał tego wewnętrznego, prawdziwego Chrześcijanina jako nowe stworzenie: „Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (2 Kor. 5:17).

Apostoł opisał walkę pomiędzy nową naturą i ciałem: „Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak; albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie” (Rzym. 7:18-20). W ten sposób św. Paweł opisał swą podwójną „naturę”: zewnętrzną „ja”, albo inaczej ciało, oraz prawdziwe „ja”, albo inaczej „nowe stworzenie”. Apostoł przyznał, że to zewnętrzne „ja” czyni nie to, co on chce, a wynika to z grzechu, „który mieszka we mnie”. Były chwile, gdy ciało apostoła zwyciężało jego nową naturę. Chociaż jego nowa natura przegrywała niektóre bitwy, to jednak w ostatecznym rozrachunku św. Paweł wyszedł zwycięski z tej walki, ponieważ nigdy się nie poddał. W naszym przypadku walka ta również musi trwać całe życie i podobnie jak w przypadku apostoła, niektóre bitwy będą przegrane. Możemy jednak zwyciężyć w tej wojnie, o ile nigdy się nie poddamy.

Wróg trzeci: diabeł

Apostoł Piotr bardzo ostrzegał przed tym ostatnim, lecz najpotężniejszym wrogiem: „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, chodzi wokoło jak lew ryczący, szukając kogo by pochłonać” (1 Piotr. 5:8).

Apostoł Paweł również zdawał sobie sprawę z tego zagrożenia, w związku z czym wskazał właści-

wy sposób obrony: „Gdyż bój toczymy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierzchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się. Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje prawdą, przywdziawszy pancerz sprawiedliwości i obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania ewangelii pokoju, a przede wszystkim, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego; weźcie też przyłbicę zbawienia i miecz Ducha, którym jest Słowo Boże. W każdej modlitwie i prośbie zanoście o każdym czasie modły w Duchu i tak czuwajcie z całą wytrwałością i błaganiem za wszystkich świętych” (Efez. 6:12-18).

„Zbroja Boża” była szeroko omawiana w wydaniu Styczeń/Luty 2009 niniejszego magazynu. Zbroja ta składa się głównie z elementów defensywnych, za wyjątkiem miecza ducha, który przedstawia Słowo Boże. Jako Chrześcijanie rozważający Słowo Boże, musimy pozwolić, aby Pismo usuwało błąd, umiejętnie posługując się jego prawdą. W tym celu konieczne są dociekliwe badania, podobnie jak ziemscy żołnierze nie zostaną wysłani na front, dopóki nie zaznajomią się ze swą bronią. „Lecz Chrystusa Pana poświęcajcie w sercach waszych, zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej” (1 Piotr. 3:15). Wiedząc w co wierzymy i dlaczego w to wierzymy, będziemy lepiej przygotowani na udzielenie odpowiedzi tym, którzy nas będą o to pytać.

Dwiema najpotężniejszymi broniami Szatana jest zwątpienie i zniechęcenie. Szatan planuje zagnieździć zwątpienie w naszym umyśle i sercu, łącznie z wątpliwościami co do prawdy Słowa Bożego, że Boża miłość przetrwa błąd, zwątpienie, czy Bóg w ogóle ma z nami do czynienia. Jeżeli pozwolimy, aby te ziarna wątpliwości rosły swobodnie, przekształcą się w zniechęcenie a nawet mogą prowadzić do duchowej depresji. Jaka jest prawidłowa obrona?

Ze wszystkich defensywnych broni wymienionych przez apostoła Pawła, jedna zasługuje na szczególną uwagę: modlitwa. Żaden żołnierz nie weźmie udziału w walce bez środków komunikacji, za pomocą których może łączyć się ze swym oddziałem lub dowództwem. Modlitwa to nasza droga komunikacji z Wodzem naszego zbawienia oraz

z Tym, który wysłał nas jako swych ambasadorów. Nie pozwólmy aby minął choć jeden dzień bez odświeżającej i wzmacniającej łączności z niebiańskim Ojcem i naszym Panem Jezusem: „Bez przestanku się módlcie” (1 Tes. 5:17).

Św. Jakub napisał: „Przeto poddajcie się Bogu, przeciwstawcie się diabłu, a ucieknie od was” (Jak. 4: 7). Wyobraźmy to sobie! Otrzymaliśmy moc aby sprawić, że nasz budzący grozę przeciwnik, Szatan, uciekł w reakcji na stawiony mu opór. Stawiamy więc opór Szatanowi.

Wnioski

Większość ambasadorów korzysta z „immunitetu dyplomatycznego” który zabezpiecza ich przed nękaniami, złym traktowaniem i ściganiem za naruszenie praw goszczącego ich kraju (za wyjątkiem najpoważniejszych przypadków). Ambasadorzy Chrystusa nie korzystają z takiej życzliwości goszczących ich krajów na tym świecie. Muszą być nie tylko ambasadorami, ale również Chrześcijańskimi żołnierzami, gotowymi do samoobrony przed wszelkimi atakami ze strony przeciwników.

Naśladowcy Chytrusa żyją na świecie, ale nie są ze świata. Nie możemy kierować się światowymi sposobami myślenia ani dążyć do osiągnięcia sukcesu na świecie, ale musimy skupiać swe myśli i uczucia na rzeczach w górze (Kol. 3:2). W ten sposób będziemy w stanie pokazać innym, że nie żyjemy w zgodzie ze światowym postępowaniem i sposobem myślenia.

Świat może nienawidzić nas tak, jak nienawidził Jezusa (Jan. 15:18), ale oznaczać to będzie, że dobrze wypełniamy swą misję jako ambasadorzy Chrystusa. Walka toczyć się będzie zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz, tak jak miało to miejsce w przypadku apostoła Pawła: „Bo nawet wtedy, gdy przybyliśmy do Macedonii, ciało nasze nie zaznało żadnego odpoczynku, lecz zewsząd byliśmy uciśnieni walkami zewnątrz, obawami od wewnątrz” (2 Kor. 7:5). Nasi wrogowie – świat, ciało i diabeł – atakują nas od środka, zaś wpływy świata i diabeł atakują nas od zewnątrz. Musimy walczyć z tymi trzema wrogami dopóki wojna się nie skończy a my nie przetrwamy jak zwycięzcy.

Naprzód, żołnierze Chrystusa!

— Joe Megacz —

Spójne reprezentowanie Chrystusa

Niegodziwy poseł sprowadza nieszczęście, lecz wierny posłaniec działa kojąco — Przyp. 13:17.

Stanowisko ambasadora, posłańca lub wysłannika wymaga wyboru lojalnej i godnej zaufania osoby, która charakteryzuje się trwałymi zasadami i spójnością. Spójność łączy się z konsekwencją w działaniu, wartościach, metodach, środkach, zasadach, oczekiwaniach i wynikach. Łączy się z tym intuicyjny zmysł uczciwości i szczerości w czynach takiej osoby. W tym znaczeniu, jest to przeciwieństwo hipokryzji. Prawość taka motywowana jest cnotą, natomiast obłuda polega na zachowywaniu standardów, których tak naprawdę się nie posiada.

Fragment z Przypowieści zacytowany na wstępie opisuje posłańca, który nie posiada takich cech. Osoba taka popada w kłopoty i przynosi hańbę swemu rodzinnemu krajowi. Okazuje się być fałszywy, zdradza swą misję i ponosi klęskę. Gdy zostanie to ujawnione, posłaniec taki zostanie potępiony. Bóg gardzi tymi, którzy zawodzą zaufanie.

Z drugiej strony, prawy ambasador wiele jest w stanie osiągnąć. W sposób godny podziwu służy on swemu krajowi. Zaprowadza zdrowe relacje między własnym krajem, a państwem, w którym gości. Wyjaśnia nieporozumienia i dba o właściwe porozumienie, postawą taką przynosi korzyści również i sobie, ponieważ jego interes pokrywa się z interesem rodzinnego kraju.

Opis z 1 Król 5 dowodzi, jak korzystne rezultaty mogą wypływać z wiernego działania posłów. Wysłannicy króla Salomona i króla Chirama osiągnęli porozumienie w zakresie wymiany drewna za żywność, w czasie budowy pierwszej świątyni. Postawa taka przyniosła pokój obu narodom: „A Pan obdarzył Salomona mądrością, jak mu obiecał. I panował pokój między Chiramem i Salomonem; zawarli też z sobą przymierze” (1 Król. 5:12). Mądrość ta została okazana między innymi we właściwym wyborze ambasadorów. Posłowie ci okazali się również wierni swej sprawie i władcom.

Inni ambasadorzy nie byli równie szlachetni: „Lecz mieszkańcy Gibeonu, usłyszawszy o tym, jak Jozue postąpił z Jerychem i z Aj, postanowili także

użyć podstępów. Wybrali się w drogę, zaopatrzeni w żywność, wzięli z sobą stare worki na swoje osły i stare, popękane i połatane łagwie na wino, włożyli na swoje nogi zdarte i połatane sandały, a na siebie zniszczone szaty; wszystkim zaś ich chleb na drogę był suchy i pokruszony. I przyszedli do Jozuego do obozu w Gilgal i rzekli do niego i do mężów izraelskich: Przybyliśmy z dalekiego kraju, zawrzyjcie więc z nami przymierze” (Joz. 9:3-6).

Gibeonici uzyskali przymierze z Izraelem dzięki podstępowi, ponieważ Izraelici „wyróczeni Pana nie pytali” (Joz. 9:14). Traktat ten spowodował dla narodu żydowskiego wiele problemów: „Zaprzysięgliśmy im to na Pana, Boga Izraela, i teraz nie możemy ich tknąć” (Joz. 9:19). Tylko dzięki Bożej interwencji sytuacja ta została skorygowana, a Gibeonici zostali sługami Izraela, pracując przy dostarczaniu wody i rąbaniu drzewa.

Prawość i poznanie

W dzisiejszych czasach, Chrześcijanie którzy są ambasadorami Chrystusa, muszą działać w sposób prawy, spójny, posiadać dobre poznanie Chrystusa, Jego niebieskiego Ojca oraz ich planów dla ludzkości. Zgodnie z Vine's Expository Dictionary, słowo „presbeuo” (Strong #4243), tłumaczone jako „ambasador”, ma również znaczenie „starszego, osoby doświadczonej”. Doświadczenie to pochodzi z poznania i szacunku dla Chrystusa i naszego niebieskiego Ojca. Św. Paweł pisze: „Napominam was tedy ja, więzień w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze” (Efez. 4:1).

Apostoł wskazuje na pewne aspekty poznania, które są konieczne, aby „postępować, jak przystoi na powołanie”: (1) tajemnica Chrystusa (Efez. 3:3), (2) niezgłębione bogactwo Chrystusowe (Efez. 3:8), (3) różnorodna mądrość Boża (Efez. 3:10), (4) ogrom miłości Chrystusa dla ludzkości (Efez. 3:19).

Poznanie to ma swój cel. Przedstawiciel Chrystusa musi posiadać wiedzę, „abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi lada wiatrem nauki

przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa” (Efez. 4:14-15). Bez tej wiedzy, ambasadorowie nie mogliby być „naśladowcami Boga”, postępującymi w miłości i naśladowającymi przykład Chrystusa (Efez. 5:1).

Spójność, lecz nie dla osobistego zysku

„Bo my nie jesteśmy handlarzami Słowa Bożego, jak wielu innych, lecz mówimy w Chrystusie przed obliczem Boga jako ludzie szczerzy, jako ludzie mówiący z Boga” (2 Kor. 2:17). Jest to jedyne miejsce w Biblii, gdzie użyte zostało słowo „*kapeleuo*” (Strong #2585), które przetłumaczone zostało jako „handlować”. Było ono używane w odniesieniu do handlarzy winem, którzy kupowali je i odsprzedawali z zyskiem. Handlarze ci znani byli z tego, że rozcieńczali swe wino wodą, aby zwiększyć zysk. Z biegiem czasu, słowo to zaczęło w związku z tym stanowić synonim oszustwa, zepsucia i w takim też sensie używane jest w niektórych przekładach. Apostoł Paweł użył tego wyrażenia dla określenia tych, którzy zniekształcali albo psuli czyste Słowo Boże ze względu na osobisty zysk. W ciągu całego Wieku Ewangelii było wiele osób, które twierdziły, że przedstawiają Chrystusa, lecz w istocie handlowały posłannictwem dla ekonomicznego zysku. Najbardziej jaskrawym przykładem takiej praktyki była sprzedaż odpustów przez przedstawicieli Kościoła Rzymskokatolickiego. dokumenty te mogły być kupowane dla odpuszczenia przyszłych grzechów. Sprzedaż odpustów została potępiona przez Marcina Lutera w roku 1517.

Szymon czarnoksiężnik był przykładem nauczyciela, który szukał jedynie osobistego zysku. Zarabiał on na życie uprawianiem magii. Gdy usłyszał nauczanie Filipa o Jezusie Chrystusie i Królestwie Bożym, został ochrzczony, ale nie otrzymał darów ducha świętego, na które liczył. Gdy apostołowie Piotr i Jan zostali posłani do Samarii, Szymon obserwował ich postępowanie i chciał uzyskać ducha dla siebie: „A gdy Szymon spostrzegł, że Duch bywa udzielany przez wkładanie rąk apostołów, przyniósł im pieniądze i powiedział: Dajcie i mnie tę moc, aby ten, na kogo ręce włożę, otrzymał Ducha Świętego. A Piotr rzekł do niego: Niech zginą wraz z tobą pieniądze twoje, żeś mniemał, iż za pieniądze można nabyć dar

Boży. Co się tyczy tej sprawy, to nie masz w niej części ani udziału, gdyż serce twoje nie jest szczerze wobec Boga” (Dz. Ap. 8:18-21).

Szymon widział tylko sposobność do osiągnięcia zysku z tego, co było darmowych darem od Boga. Ambasadorzy Chrystusa muszą pamiętać, że dary otrzymywane z góry muszą być używane dla Chrystusa, a nie dla osobistego zysku. Św. Paweł napominał Chryścjan: „Lecz wyrzekliśmy się tego, co ludzie wstydliwie ukrywają, i nie postępujemy przebiegle ani nie fałszujemy Słowa Bożego, ale przez składanie dowodu prawdy polecamy siebie samych sumieniu wszystkich ludzi przed Bogiem. (...) Albowiem nie siebie samych głosimy, lecz Chrystusa Jezusa, że jest Panem, o sobie zaś, żeśmy sługami waszymi dla Jezusa. Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym” (2 Kor. 4:2,5-6).

Spójność i zachowanie

Ambasadorzy muszą demonstrować spójność nie tylko w słowach i motywach, ale również w swym zachowaniu. W czasie swej pierwszej obecności, Jezus krytykował zachowanie przywódców religijnych. W tamtym czasie byli oni ambasadorami dla narodu żydowskiego, odpowiedzialnymi za niesienie im Słowa Bożego. Mówiąc o nich, Chrystus powiedział: „Na mównicy Mojżeszowej zasiedli uczeni w Piśmie i faryzeusze. Wszystko więc, cokolwiek by wam powiedzieli, czyńcie i zachowujcie, ale według uczynków ich nie postępujcie; mówią bowiem, ale nie czynią. Bo wiążą ciężkie brzemiona i kładą na barki ludzkie, ale sami nawet palcem swoim nie chcą ich ruszyć. A wszystkie uczynki swoje pełnią, bo chcą, aby ich ludzie widzieli. Poszerzają bowiem swoje rzemyki modlitewne i wydłużają frędzle szat swoich. Lubią też pierwsze miejsce na ucztach i pierwsze krzesła w synagogach, i pozdrowienia na rynkach, i tytułowanie ich przez ludzi: Rabbi” (Mat. 23:2-7).

Przykład jaki Chrystus zostawił dla swych naśladowców jest zupełnie inny. Syn Boży, król królów, mógł zażądać wszelkich zaszczytów, na jakie pozwalał Jego tytuł, a mimo to powiedział swym uczniom: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu” (Mat. 20:28). Komentator Matthew Henry zauważa: „Nigdy Mu nie służono jako wielkiemu człowiekowi, nigdy

nie żądał dla siebie godności i zaszczytów, nie podawano Mu jedzenia do stołu; kiedyś On umył nogi swym uczniom, ale nigdzie nie czytamy, żeby oni umywali Jego nogi. On przyszedł aby nieść pomoc wszystkim potrzebującym, uczynił się sługą chorych i słabych, był czuły na ich prośby tak, jak każdy inny sługa na zawołanie swego pana i ponosił równie wiele wysiłku aby im służyć; pomagał im w wielu sprawach, odmawiał sobie posiłku i odpoczynku, aby nieść im pomoc”.

Zupełne oddanie się służbie dla swego ojczystego kraju – w przypadku Chrześcijan, ojczyźnie niebieskiej – jest nieodłącznym składnikiem pracy ambasadora. Czyny mówią głośniejsz niż słowa. Nasze działania przyniosą chwałę albo hańbę naszemu Panu. Ambasadorowie mają iść w świat aby żyć i nieść posłannictwo dla ludzi. Jezus powiedział: „Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świece i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5:14-16).

Wyrażenie „we jesteście światłością świata” mogłoby wprowadzić kogoś w pychę i sprawić, że przyjąłby podobną postawę do uczonych w Piśmie i Faryzeusz,

którzy widzieli siebie na „mównicy Mojżeszowej”. Jednakże światło to nie świeci z powodu zdolności danej osoby, lecz pochodzi ono od naszego niebieskiego Ojca, przez ducha świętego.

W komentarzu autorstwa Jamiesona, Fausseta i Browna do Mat. 5:14 czytamy: „Nasz Pan odnosi te słowa do swych uczniów tylko o ile będą oni świecić na świecie Jego światłem, z uwagi na Jego ducha mieszkającego w nich i ten sam sposób myślenia jaki był w Nim. Chrześcijanie nigdzie indziej nie są opisywani inaczej. Wydaje się, że w celu uniknięcia przypisania im majestatycznego tytułu, który Mistrz zastosował do siebie, w stosunku do Chrześcijan zostało powiedziane, że mają ‘świecić’ nie jako ‘światła’, jak przełożyli to nasi tłumacze, ale jako ‘luminarze świata’”.

Ci, którzy chcą być ambasadorami Chrystusa, muszą wnikliwie studiować Słowo Boże, a następnie stosować to, czego się uczą, aby móc spójnie się zachowywać. Apostoł Paweł przypomniał Tytusowi i wszystkim Chrześcijanom: „We wszystkim stawiaj siebie za wzór dobrego sprawowania przez niesfałszowane nauczanie i prawość, przez mowę szczerą i nie-naganą, aby przeciwnik był zawstydzony, nie mając nic złego o nas do powiedzenia” (Tyt. 2:7-8).

— Ray Charlton —

Dziś w prorocत्वach

Gdzie jest Osama bin Laden?

Gdy opuszcza go duch, wraca do prochu swego; w tymże dniu giną wszystkie zamysły jego
— Ps. 146:4.

Zwielu nagłówków gazet, jakie ukazały się po śmierci Osamy bin Ladena, najbardziej prowokacyjnym tytułem był tekst opublikowany przez New York Daily News. Nagłówek „Gnij w piekle!” był często wymieniany przez agencje informacyjne oraz generował znaczny ruch w internetowych serwisach społecznościowych.

Mimo to, zgodnie z wynikami sondażu przeprowadzonego przez biuro badania opinii publicznej CNN/Opinion Research Corporation, tylko 61% Amerykanów uważa, że były lider al Kaidy znajduje się obecnie w piekle. Pozostałe 39% respondentów stwierdziło że nie wie, gdzie znajduje się bin Laden albo że piekło nie istnieje.

Reakcje przywódców religijnych na zabicie Osamy bin Ladena stanowią odzwierciedlenie niepewności i wątpliwości, jakie w tym temacie powstały między osobami wierzącymi w życie pozagrobowe:

cd. na str. 21

Żyjąc w duchu

Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe — Rzym. 8:5.

Prawdziwy Chrześcijanin nie może być starym stworzeniem, jeżeli chodzi o sposób myślenia, ambicje, słowa lub czyny. Wszystko stało się nowe. Wszystko jest Jego dziełem. Są oni dziećmi prawdziwego i żyjącego Boga: „Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię jego, którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga” (Jan. 1:12-13).

Chrześcijanie mają przestrzegać Bożych nakazów i stosować sprawiedliwe kryteria osądu w różnych okolicznościach życia, jakie Bóg daje im przeżywać, aby rozwinęli w swych sercach Jego charakter. Prawidłowe decyzje powinny być jasne i klarowne, choć nie zawsze łatwe do wykonania. Chrześcijanie powinni prawidłowe decyzje przekładać na praktykę. Upadłe ciało może szukać drogi na skróty lub czynić kompromisy w kwestii zasad, aby uniknąć podejmowania trudnych decyzji wynikających z prawdy, lecz nie ma do tego prawa. Jezus powiedział: „Niechaj więc mowa wasza będzie: Tak - tak, nie - nie, bo co ponadto jest, to jest od złego” (Mat. 5:37).

Chrześcijanie nie mają szukać swego własnego interesu, ale królestwa Bożego. Nie oznacza to zaniebywania pracy w celu zaspokojenia potrzeb rodziny i innych (1 Tym 5:8; 2 Tes. 3:7-12). Nowe stworzenia w Chrystusie nie poświęciły swego życia w celu zaspokajania własnych pragnień, lecz w symboliczny sposób złożyły wszystko na ołtarzu, aby zostało to pochłonięte w służbie Bożej. Powinni się oni „zużywać” w intensywnej pracy, a nie trwać w bezruchu na ubożu. Chrześcijanie powinni poszerzać zasięg swych duchowych wpływów, pozwalając, aby ich światło lśniło dla innych „aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5:16), a także powinni modlić się za innych, którzy idą wraz z nimi wąską ścieżką samoofiary i sprawiedliwości. Nie spoglądają na to, co zewnętrzne, ale patrzą na serce: „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie”

(Gal. 3:28). Chrześcijanie mają zachęcać innych do modlitwy, rozważania Bożego Słowa i stosowania go w życiu. Mają być dla innych przykładem; mają iść naprzód nawet w obliczu przeszkód pozornie nie do pokonania. Pośród ludzi przyznających się do wartości chrześcijańskich, prawdziwe Chrześcijaństwo nie jest uznawane za rzecz łatwą, ponieważ wymaga codziennego stosowania: „Dzieci, miłujmy nie słowem ani językiem, lecz czynem i prawdą” (1 Jan. 3:18).

Mając możliwość duchowego spojrzenia na obecnie istniejące ziemskie organizacje, struktury finansowe, porządek społeczny i polityczny tego świata, który kiedyś ustąpi miejsca Królestwu Bożemu, każdy z nas musi samodzielnie odpowiedzieć sobie na pytanie: „Skoro to wszystko ma ulec zagładzie, jakimiz powinniście być wy w świętym postępowaniu i w pobożności” (2 Piotr. 3:11).

Rzeczy uczciwe w oczach wszystkich ludzi

Ci, którzy wchodzą w relacje z jakimkolwiek poświęconym Chrześcijaninem, powinni zwrócić uwagę na uczciwość tej osoby w pracy, w relacjach i w postępowaniu. Prawdomówność powinna być podstawą charakteru. Bóg wymaga najgłębszej prawdy (Ps. 89:15, 51:6) i jest blisko tych, którzy wołają do Niego w prawdzie (Ps. 145:18). Jezus powiedział Piłatowi: „każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego” (Jan. 18:37). Opierając się na prawdzie, Chrześcijanie powinni być najbardziej praworządnymi z wszystkich ludzi.

Stosując się do polecenia Jezusa, aby być „roztropni jak węże i niewinni jak gołębice” (Mat. 10:16), Chrześcijanie będący Nowym Stworzeniem powinni mówić prawdę zarówno gdy jest im to na rękę, jak i wtedy, kiedy jest to niewygodne; powinni to czynić nie tylko słowami, ale poprzez przykład swego życia. Powinni upewnić się, że żadne gorzkie czyny – plotkarstwo, intryganctwo, rozsiewanie pogłosek, nie zdradzają słodkich słów Ewangelii. Chrześcijanie nie mogą się również wtrącać w sprawy innych (1 Tym.

5:13, 1 Piotra 4:15). Zanim wypowiemy opinię o cudzych sprawach, należy sobie zadać dwa pytania: „Czy to jest moja sprawa?” oraz „Czy gdyby to dotyczyło mnie, byłbym wdzięczny drugiej osobie za poruszenie tego tematu?”. W ten sposób lepiej można wypełniać polecenie apostoła Pawła aby „prowadzić żywot cichy, pełnić swe obowiązki i pracować własnymi rękami, jak wam przykazaliśmy” (1 Tes. 4:11). Chrześcijańskie dobre uczynki, wykonywane w Bożym duchu, niejednokrotnie mogą mieć większy wpływ na korygowanie zła, niż słowa (Przyp. 9:7,8; Jan. 3:30; 2 Tes. 3:7).

Obowiązki rodzinne

Obowiązkiem rodziców jest wychowywać dzieci w sprawiedliwym i pełnym miłości środowisku. Obowiązek ten zaczyna się od miłości, cierpliwości, uprzejmości i sprawiedliwości w relacjach między mężem a żoną. Chociaż mąż jest głową żony, to nie oznacza to, że ma prawo rządzić rodziną jako despotą. Taki mąż ani nie rozumie znaczenia małżeństwa ani zapisów Pisma Świętego, które określają jego rolę (Efez. 5:23-33). Mąż powinien miłować swoją żonę tak, jak Chrystus ukochał Kościół i oddał za niego swoje życie. Mąż powinien troszczyć się o swą żonę, tak jak troszczy się o swe własne ciało. Powinien doceniać jej myśli, radę, pomysły i zachęcać do duchowego wzrostu. Powinien dzielić się z nią swymi pomysłami, mieć z nią wspólny majątek, wspólnie pracować nad projektami i planami, jak życiowy partner i prawdziwy towarzysz. Ani mąż ani żona nie mają prawa aby szorstko reagować w złości lub frustracji, tak jak żadne z nich nie zraniłoby swego własnego ciała. Każde dotknięcie małżonka powinno być kierowane miłością i łagodnością. Mąż ponosi największą odpowiedzialność za nauczanie swych dzieci Złotej Zasady. Mimo iż wychowanie dzieci jest przede wszystkim obowiązkiem żony, to jednak udział w tym powinni mieć oboje rodzice. Rodzice powinni respektować osobiste prawa każdego członka rodziny i powinni uczyć swe dzieci, aby postępowały podobnie. Nagradzanie za prawidłowe postępowanie jest prawdopodobnie ważniejsze niż nagana za błędy lub pochopne słowa. Pochwała może być wyrażona publicznie, aby inni mogli ją słyszeć i aby w ten sposób dodatkowo wyrazić uznanie; natomiast krytyka i nagana powinny być udzielane prywatnie.

W dzisiejszym świecie, w którym kary cielesne są często nadużywane, powinny być one wykorzysty-

wane tylko w razie konieczności, we właściwy sposób, w kierunku odpornych mięśni pośladków i nigdy pod wpływem przemożnego gniewu lub frustracji, lecz dopiero gdy nowy umysł obejmie nad nimi kontrolę. Kary cielesne używane są często w gniewie, frustracji lub w chwili zmęczenia. Kontrola zachowania wymaga wiele energii, cierpliwości i modlitwy do Ojca Niebieskiego o mądrość we właściwym doborze dyscypliny, a następnie, aby wyjaśnić dziecku, 1) dlaczego postępowanie takie jest złe, 2) dlaczego nie powinno być powtarzanie, 3) oraz jakie są konsekwencje złego zachowania.

Konsekwencje takie mogą być dodatkowo obstrzone na określony czas, poprzez ograniczenie pozaszkolnych aktywności, utratę możliwości korzystania z odtwarzacza MP3 albo ograniczeniem czasu spędzanego z przyjaciółmi. Wszystkie te działania mają charakter „różgi”, o której mowa w Przyp. 29:15. To rodzice muszą zdecydować, co jest najlepsze. Zarządzanie doborem kary zawsze musi być dokonywane z perspektywy rozwiązań najlepszych dla duchowego, mentalnego, moralnego i fizycznego rozwoju dziecka. Dobierając rodzaj kary dla konkretnego dziecka, Nowe Stworzenie powinno pamiętać o nauce jaka płynie z zasad, jakimi kieruje się Ojciec Niebiański kiedy dyscyplinuje nas. Czyż nie są to zasady pełne mądrości? Czyż nie jest On łagodny i miłosierny, gdy wymagamy poprawy naszej duchowości?

Zobowiązania finansowe

Każdy z nas przyszedł nagi na ten świat i w ten sam sposób go opuścimy (Job. 1:21, Kazn. 5:15). Pamiętając o tej zasadzie, Nowe Stworzenie powinno traktować pieniądze jako narzędzie do wykorzystania w życiu, a nie jako cel sam w sobie: „Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest miłość pieniędzy; niektórzy, ulegając jej, zбочyli z drogi wiary i uwikłali się sami w przeróżne cierpienia” (1 Tym. 6:10). Chrześcijanie powinni zawsze prowadzić życie na miarę swych możliwości. Jeżeli ktoś zarabia sto dolarów, powinien wydawać nie więcej niż dziewięćdziesiąt. W ten sposób można odłożyć pewną część na służbę Pańską, zbór, potrzebujących oraz własne, przyszłe potrzeby. Zasada jaka powinniśmy się kierować jest: „Nikommu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej” (Rzym. 13:8). Gdy dotknie nas choroba, utracimy zatrudnienie lub powstanie inna trudność,

powinniśmy mieć w zanadrzu odłożoną kwotę równą co najmniej trzymiesięcznej pensji, aby przetrwać trudny okres bez zaciągania długów (Job. 5:7, 14:1; Przyp. 6:6-8, Mat. 6:34).

Zaciąganie długów powinno być wykorzystywane tylko jako narzędzie, o ile w ogóle. Jeżeli korzystamy z karty kredytowej dla wygody, powinna być spłacana każdego miesiąca w celu uniknięcia odsetek, które mogą się wymknąć spod naszej władzy i zaowocować obciążeniem finansowym. Jeżeli pozwolimy, aby nasze zobowiązania i długi przybrały postać spirali poza naszą kontrolą, wówczas nasz czas i myśli poświęcać będziemy raczej zarządzaniu tym długiem, niż korzystaniu z wolności i pieniędzy w służbie Pańskiej. Znane przysłowie trafnie wskazuje tę zasadę: „Pieniądze są strasznym panem ale doskonałym sługą”. Jeżeli obciążenie naszej karty kredytowej będzie znaczne, wówczas należy podjąć zwiększony wysiłek, aby się go pozbyć (Przyp. 6:1-4), a gdy już wyjdziemy z długów, nie wolno nam ponownie w nie popadać. W dzisiejszych czasach korzystanie z karty debetowej umożliwia korzystanie tylko z tych zasobów, jakie znajdują się na naszym rachunku, a w ten sposób można uniknąć sidła łatwego pozyskiwania kredytu dla zaspokojenia potrzeb konsumpcyjnych. Jeżeli rozważmy zakup domu lub samochodu, powinniśmy przemyśleć bilans potrzeb i pragnień aby ocenić, jaki dług jest właściwy.

Chrześcijanie powinni z radością udzielać wsparcia innym. Jezus powiedział: „Temu, kto cię prosi, daj, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się” (Mat. 5:42). Jeżeli jesteśmy pracodawcami, powinniśmy przestrzegać biblijnej zasady aby niezwłocznie wypłacać pracownikom należne im świadczenia za wykonaną pracę (5 Moj. 24:15, Jak. 5:4).

Ponieważ z woli Bożej mamy w zarządzie środki finansowe jakie Bóg raczył oddać nam do dyspozycji, jest naszym obowiązkiem dobrze wywiązywać się z tego zadania i poszukiwać wartości w każdych kolejach życia. Ubiór nie powinien być kupowany z myślą

o demonstrowaniu własnej urody przed innymi, ale z rozsądkiem, stosownie do posiadanych zasobów. Zewnętrzne piękno jest płytkie. Prawdziwe piękno wypływa z wnętrza, z serca, myśli, słów i uczynków. Mądrość słów apostoła stosuje się zarówno do chrześcijańskich mężczyzn, jak i kobiet: „Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne, trefienie włosów, złote klejnoty lub strojne szaty, lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem” (1 Piotr. 3:3-4). Kupując komputery, ubrania, narzędzia, sprzęty gospodarstwa domowego lub jakiegokolwiek inne przedmioty powszechnie używane w naszej kulturze, zakupy takie powinny być spójne z naszym przymierzem ofiary (Rzym. 12:1,2).

Wielbienie Boga naszym życiem

„Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których mieszka sprawiedliwość. Przeto, umiłowani, oczekując tego starajcie się, abyście znalezieni zostali przed nim bez skazy i bez nagany, w pokoju. A cierpliwość Pana naszego uważajcie za ratunek, jak i umiłowany brat nasz, Paweł, w mądrości, która mu jest dana, pisał do was” (2 Piotr. 3:13-15).

Jako ambasadorzy Chrystusa, wielbimy Boga, który nas powołał z ciemności do wsłaniającej światłości, przez efektywne zarządzanie naszymi ziemskimi zobowiązaniami. Jeżeli prowadzi nas Boża sprawiedliwość określona zasadami wyłożonymi w Jego Słowie, wówczas okaże się, że wykraczamy poza szeroko rozumiane obowiązki obywateli i dojrzałych dorosłych osób. Bądźmy przykładnymi Chrześcijanami dla świata wokół nas, aby nasze życie przynosiło chwałę naszemu niebieskiemu Ojcu.

Oby nasze życie było wyrazem takiego uwielbienia!

— Dan Wesol —

Reprezentując Chrystusa przed światem

Nasza zaś ojczyzna jest w niebie, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana Jezusa Chrystusa — Filip. 3:20.

Chociaż nasza ojczyzna jest w niebie, to jednak jakie mamy obowiązki względem obywateli krajów w których żyjemy i społeczności lokalnych, w których mieszkamy?

Niektóre wersety Pisma Świętego zdają się sugerować, że powinniśmy oddzielić się od reszty świata. Przykładowo, apostoł Paweł stwierdził, że Chrystus umarł aby „nas wyzwolić z teraźniejszego wieku złego” (Gal. 1:4). Mówi również: „A nie upodabniajcie się do tego świata, ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu swego” (Rzym. 12:2).

Św. Jan napominał: „Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca. Bo wszystko, co jest na świecie, pożądliwość ciała i pożądliwość oczu, i pycha życia, nie jest z Ojca, ale ze świata” (1 Jan. 2:15-16). Sam Jezus powiedział zaś: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (Jan. 18:36).

Zamiast nakłaniać do odizolowania się od świata, apostoł Paweł wskazuje, że jesteśmy ambasadarami – starszymi przedstawicielami – Chrystusa. W jaki sposób powinniśmy reprezentować Jezusa wobec ludzi i narodów świata?

Docenianie ludzi

Jako ambasadorowie Chrystusa, mamy oceniać ludzi tak, jak czynił to Jezus – jako godnych naszej troski i uwagi. Chociaż apostoł Jan mówi o okazywaniu naszej miłości dla chrześcijańskich braci przez kładzenie za nich naszego życia (1 Jan 3:16), to św. Paweł mówi o kładzeniu życia za świat, wspominając o tym jako o „chrzcie za umarłych”. „Cóż tedy uczynią ci, którzy się dają chrzcić za umarłych? Jeżeli umarli w ogóle nie bywają wzbudzeni, to po cóż się dają chrzcić za nich? Po cóż i my każdej godziny narazamy się na niebezpieczeństwo?” (1 Kor. 15:29-30).

Apostoł ostrzegał dalej, że jakikolwiek związek ze światem nie może prowadzić do zniszczenia naszego Chrześcijańskiego charakteru: „Nie błądzcie: Złe rozmowy psują dobre obyczaje” (1 Kor. 15:33).

Wskazywał również, że mamy służyć wszystkim ludziom, lecz przede wszystkim naszym braciom: „Przeto, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). Apostoł podkreślał wagę wspólnych spotkań z ludźmi, którzy dzielą naszą wizję i wartości, dla naszego wspólnego zbudowania: „I baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków, uczynków, uczynków, uczynków, nie opuszczając wspólnych zebrań naszych, jak to jest u niektórych w zwyczaju, lecz dodając sobie otuchy, a to tym bardziej, im lepiej widzicie, że się ten dzień przybliża” (Hebr. 10:24-25).

Jesteśmy powołani do udziału w królewskim kapłaństwie (1 Piotra 2:9). Jesteśmy wybierani spośród ludzi, rozwijamy się aby rozumieć, współczuć i łagodnie postępować z innymi, ponieważ sami mamy podobne słabości i doświadczamy upadków: „Albowiem każdy arcykapłan, wzięty spośród ludzi, bywa ustanawiany z ramienia ludzi w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy. I mógł współczuć z tymi, którzy nie wiedzą i błędzą, skoro i on sam podlega słabości. Z powodu niej powinien też zarówno za lud, jak i za samego siebie składać ofiary za grzechy” (Hebr. 5:1-3).

Jezus powiedział: „Wy jesteście światłością świata; nie może się ukryć miasto położone na górze. (...) Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie” (Mat. 5:14,16). Mamy być światłością prowadzącą innych do Jezusa, aby nasze dobre uczynki przynosiły Bogu chwałę. Zamiast odgradzać się murem od innych, jesteśmy wzywani do wyjścia na zewnątrz i podjęcia służby (2 Timothy 4:1-5).

Ból i cierpienie obecne dziś na świecie powinny nas głęboko dotykać. Czy zdarza nam się zapłakać na widok nieszczęścia, albo zwrócić do Boga w modlitwie, gdy obok przejeżdża karetka, a my zdamy sobie sprawę z tego, że jakaś rodzina przeżywa kryzys? Apostoł Paweł mówi: „Przede wszystkim więc napominam, aby zanosić błagania, modlitwy, prośby,

dziękczynienia za wszystkich ludzi” (1 Tym. 2:1). Chociaż nie mamy możliwości wykorzenienia cierpienia ze świata, to jednak każdy z nas ma możliwość służenia tym wokół nas, a przynajmniej możemy się za nich modlić. Modlitwa wymaga osobistego zainteresowania danym tematem. Nas Pan bardzo się interesował dobrem innych, do tego stopnia, że „siebie samego złożył jako okup za wszystkich” (1 Tym. 2:6). Powinniśmy mieć podobne zainteresowania.

Ponieważ powinniśmy mieć współczucie zarówno dla duchowych, jak i doczesnych potrzeb ludzi wokół nas, nie powinniśmy unikać sposobności służenia im. Po pierwsze, powinniśmy zachęcać ich do utworzenia więzi z Chrystusem i pojednania się z Bogiem (2 Kor. 5:14-21). Po drugie, powinniśmy im służyć przez łaskę, współczucie, miłosierdzie i miłość. Często jest tak, że służąc potrzebom innych – jako ambasadorowie Chrystusa – znajdujemy najbardziej efektywny sposób aby zaprosić innych do społeczności z Jezusem.

Służba dla innych

Nasza służba powinna wykraczać poza modlitwę. Często potrzebna jest nie tylko modlitwa, ale faktyczna pomoc. Drobne rzeczy mogą wiele znaczyć: przyniesienie gazety do drzwi starszej sąsiadki, załatwianie spraw za sąsiada, przygotowanie jedzenia dla rodziny w kryzysie, podarowanie snu zmęczonym rodzicom przez zajęcie się ich dziećmi na kilka godzin. To są małe rzeczy, za pomocą których można okazać miłość i współczucie Jezusa.

Niekiedy może się zdarzyć, że będziemy dzielić doświadczenia świata w sposób, którego byśmy sobie nigdy nie wyobrazili. Nasz najmłodszy adoptowany syn cierpi na Zespół Alkoholowy Płodu, z powodu nadużywania narkotyków i alkoholu przez jego matkę. Choć jest dziś dorosłym człowiekiem, ma trudności z myśleniem przyczynowo - skutkowym i przewidywaniem konsekwencji swych działań. W wyniku tego, miał on szereg kłopotów z prawem, które skończyły się aresztem oraz naszymi częstymi odwiedzinami w areszcie. Siedzieliśmy tam ramię w ramię z innymi, którzy odwiedzali przyjaciół lub członków rodziny. Pomogło nam to zrozumieć ludzi dotkniętych takimi doświadczeniami i rozwinąć dla nich współczucie.

Apostoł Paweł mówi, że gdy otrzymujemy pociechę od Boga, wówczas możemy lepiej pocieszać in-

nych: „błogosławiony niech będzie Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, abyśmy tych, którzy są w jakimkolwiek utrapieniu, pocieszać mogli taką pociechą, jaką nas samych Bóg pociesza” (2 Kor. 1:3-4).

Doświadczenie jakie w ten sposób zdobywamy nie może być odkładane na przyszłość, do wykorzystania w czasie Królestwa Chrystusowego, lecz jest ono nam dane aby wspierać innych już teraz, w oczekiwaniu na większe dzieło w przyszłości (Hebr. 4:15). Jak możemy okazać współczucie? Jak możemy być światłem dla świata pogrążonego w mroku? Co w praktyce oznacza to zobowiązanie do dobroci, miłosierdzia i współczucia?

Po pierwsze, musimy pokazać, że nasza miłość do innych nie polega jedynie na słowach – nie jest udawana lub stronnicza, ani protekcyjna. Musimy pomagać innym, jeżeli dzięki Bożej łasce mamy taką sposobność. Może to oznaczać, że uczynimy ofiarę z naszego osobistego czasu dla sprawy Chrystusa, gdy tylko nadarzy się taka sposobność a my zobaczymy, że nasze doświadczenie kieruje nas ku temu.

Nasz starszy adoptowany syn cierpi na Zespół Aspergera, który niekiedy nazywany jest autyzmem wysokofunkcyjnym. Działając w lokalnych organizacjach mających na celu pomaganie rodzicom i ich dorosłym dzieciom w codziennym życiu i samodzielnej egzystencji, mamy możliwość w dzieleniu problemów i ciężarów, które są wspólne dla nas wszystkich. Doświadczenie takie tym bardziej rozwinęło nasze współczucie dla problemów świata. Apostoł Paweł mówi, że nasze doświadczenia są takie same jak doświadczenia innych ludzi (1 Kor. 10:13). Tego rodzaju przeżycia nie odwracają nas od duchowego rozwoju, ale są dla niego uzupełnieniem. Dzięki takim doświadczeniom, możemy wspierać i służyć pomocą tym, którzy cierpią z powodu różnych ułomności.

Doświadczenia takie pomagają zbudować miłość „agape” – miłość niesamolubną, skierowaną do bliźnich, a nawet do tych, którzy mogliby być uznani za naszych wrogów. Św. Paweł elokwentnie opisuje ten rodzaj miłości: „Nikomiu nic winni nie bądźcie prócz miłości wzajemnej; kto bowiem miłuje bliźniego, zakon wypełnił. Przykazania bowiem: Nie cudzołóż, nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj i wszelkie inne w tym słowie się streszczają: Miłuj bliźniego swego jak siebie samego” (Rzym. 13:8-9). Pewien uczony w piśmie zapytał Jezusa: „Kim jest mój bliźni?” Jezus podpo-

wiedział przypowieścią o dobrym samarytaninie. Wnioskiem płynącym z tej przypowieści było pytanie, kto zachował się jak bliźni wędrowca zostawionego na pewną śmierć na drodze do Jerycha. Uczony w piśmie odpowiedział: „Ten, który się ulitował nad nim. Rzekł mu Jezus: Idź, i ty czyn podobnie” (Łuk. 10: 25-37). Polecenie Jezusa jest jasne.

Podobna nauka płynie z przypowieści o owcach i kozłach (Mat. 25:31-46). Chociaż przypowieść ta opisuje przede wszystkim zasady panujące w czasie Królestwa Tysiącletniego, to jednak jeden z redaktorów niniejszego magazynu opisał ją kiedyś jako „przypowieść o dwóch wiekach”. „Albowiem łaknąłem, a daliście mi jeść, pragnąłem, a daliście mi pić, byłem przychodniem, a przyjęliście mnie, byłem nagi, a przyodzialiście mnie, byłem chory, a odwiedzaliście mnie, byłem w więzieniu, a przychodziliście do mnie”. Takie uczynki mogą być wykonywane przez Chrześcijan dziś, tak jak przez ludzi na próbie życia w Wieku Tysiąclecia.

Apostołowie Piotr i Paweł wielokrotnie przypominali Chrześcijanom wagę dobrych uczynków (1 Piotra 2:12, Efez. 2:10, 1 Tym. 6:10, 2 Tym. 3:17, Tyt. 3:8,14; Hebr. 10:24). Św. Paweł zauważa, że dzielenie się z innymi w potrzebie jest ofiarą miłą Bogu (Hebr. 13:16, por. Jak. 1:27).

Organizacje charytatywne

Organizacje charytatywne działające w dzisiejszym świecie gromadzą pokaźne środki finansowe. Do jakiego stopnia my, którzy ofiarowaliśmy wszystko Chrystusowi, przyczyniamy się do wspierania biednych, chorych, ułomnych na ciele lub duchu, za pośrednictwem takich organizacji? Można przypuszczać, że nasze wsparcie finansowe nie uczyni wielkiej różnicy w prowadzeniu badań nad kolejnymi lekami lub rozwijaniu systemu opieki, lecz może ulżyć cierpieniom w konkretnej chorobie lub w trudnej sytuacji. Wspieranie szlachetnych inicjatyw może być wyrazem współczucia gdy nie fizyczne ograniczenia uniemożliwiają okazywanie bardziej bezpośredniego wsparcia. Rozumowanie, że choroby i cierpienia

są nieuniknione a zatem jakiegokolwiek wsparcie jest marnotrawieniem poświęconych funduszy, jest pokusą która powinna być unikana. Pewien poświęcony, Chrześcijański autor napisał, że bez względu na to, jak mało zarabiamy, „pewna suma może być odkładana, albo na zaspokojenie naszych własnych, przyszłych potrzeb, albo jako ofiara dziękczynna dla Pana, albo do wykorzystania zgodnie z sugestią apostoła na zaspokojenie potrzeb tych, którzy znajdują się w większej potrzebie niż my sami” (Charles T. Russell, Nowe Stworzenie, str. 565).

Światło w ciemności

Rola Chrześcijan jako ambasadorów Chrystusa jest obarczona wielką odpowiedzialnością. Czy będziemy światłością dla innych, wskazującą na jasny obraz naszego Boga i naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa? Czy będziemy otwarci na różnorodność problemów ludzi, dla których zbawienia Jezus oddał swe życie? Czy zdamy sobie sprawę z tego, że ludzie o złamanym sercu potrzebują wsparcia przyjaciela już teraz, a nie tylko w sądzie jaki jest zastrzeżony dla przyszłego wieku? Czy nasze uczynki będą na tyle dobre, że wywołają uwielbienie dla Boga u tych, którym pomożemy? (Mat. 5:16).

Posłuchajmy napomnienie naszego Pana: „Temu, kto cię prosi, daj, a od tego, który chce od ciebie pożyczyć, nie odwracaj się. Słyszeliście, że powiedziano: Będiesz miłował bliźniego swego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela swego. A Ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych, którzy was prześladują, abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebie, bo słońce jego wschodzi nad złymi i dobrymi i deszcz pada na sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Bo jeśli byście miłowali tylko tych, którzy was miłują, jakąż macie zapłatę? Czyż i celnicy tego nie czynią? A jeśli byście pozdrawiali tylko braci waszych, cóż osobliwego czynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Bądźcie wy tedy doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest” (Mat. 5:42-48).

— Tom Gilbert —

Sprawiedliwość i przebaczenie

Wykonywanie sprawiedliwości i prawa miłsze jest Panu niż krwawa ofiara —Przyp. 21:3.

Skąd pochodzi sprawiedliwość? Samo to słowo oznacza „czynić to, co sprawiedliwe, prawe, względem wszystkich, których to dotyczy”. Ale kto decyduje o tym, co jest sprawiedliwe i prawe? Zwykle organy ustawodawcze funkcjonujące w określonych regionach ustanawiają prawa, które są skuteczne w obrębie ich granic. Prawa te określają kary i sankcje oparte na rodzaju i wagi przewinienia.

Organy te biorą również odpowiedzialność za określanie winy tych, którzy są oskarżeni o łamanie prawa. Zwykle dzieje się to na drodze procesu, w toku którego prezentowane są dowody przestępstwa. Jeżeli w toku takiego postępowania stwierdzona zostanie wina osoby, wówczas stosowna władza obarczona jest odpowiedzialnością wykonania takiego wyroku. Niekiedy chodzi tylko o wyegzekwowanie zapłaconia nałożonej grzywny, ale w przypadku cięższych przestępstw, w grę może również wchodzić pozbawienie wolności skazanej osoby. Ludzie przestrzegają prawa w celu uniknięcia kary i uzyskania ochrony ze strony władz.

Boża sprawiedliwość

Nasz niebieski Ojciec ustanowił system sprawiedliwości, jaki miał funkcjonować na obszarze zamieszkałym przez ludzi. Prawo to było proste: bądź posłuszny i żyj. Konkretnie, brzmiało ono: „Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz” (1 Moj. 2:16,17). Kara za nieposłuszeństwo była równie prosta: śmierć. Tak długo, jak Adam i Ewa przestrzegali tego prawa posłuszeństwa, Bóg chronił ich i zaspokajał każda ich potrzebę. W końcu jednak, okazali się nieposłuszni i Bóg wykonał na nich swój wyrok. Zostali usunięci z ogrodu i rozpoczął się proces umierania. Stracili również swój bliski związek z niebieskim Ojcem.

Wiele lat później, Bóg ustanowił nowy system sprawiedliwości, który objął cały naród Izraelski.

Zgodzili się oni przestrzegać Jego przykazań (2 Moj. 19:1-8). Przez Mojżesza, Bóg dał im podstawy tego nowego systemu: dziesięć przykazań. Był to prosty zestaw określonych zasad. Bóg wskazał również kary za nieprzestrzeganie swego prawa; w wielu przypadkach nieposłuszeństwo wiązało się z koniecznością złożenia zwierzęcia na ofiarę za grzech.

Chociaż dziesięć przykazań było łatwych do zrozumienia, to jednak zgodnie z wykładnią Maimonidesa, żydowskiego nauczyciela, ich szczegóły mają jakoby zawierać się w ponad sześciuset różnych zakazach i nakazach. Obowiązkiem kapłanów było składanie ofiar, dostarczanych przez tych wszystkich, którzy złamali Zakon. Mimo to, Pismo Święte jasno wskazuje, że krew tych zwierząt nie była wystarczająca aby zmasać grzechy ludu (Hebr. 10:4). Naród żydowski jako taki stopniowo odchodził od swego przymierza z Bogiem i posłuszeństwa względem Jego przykazań.

Po wielu latach, Bóg ustanowił kolejny system sprawiedliwości, skuteczny względem innej grupy, zwanej Chrześcijanami. Posłał swego Syna, aby żył jako człowiek, a następnie był złożony w ofierze za całą ludzkość. Ten nowy system sprawiedliwości był nawet prostszy niż dziesięć przykazań, ponieważ oparty był tylko na dwóch zasadach: miłości względem niebiańskiego Ojca oraz miłości względem bliźniego. Jezus wyjaśnił swym naśladowco, że te dwa przykazania były w istocie podsumowaniem ducha całego żydowskiego Zakonu oraz słów wszystkich proroków (Mat. 22:40). Później Jezus dodał do tej listy i trzecie przykazanie, które miało obowiązywać Jego naśladowców: miłość wzajemna między braćmi; taką jaką Jezus ich umiłował (Jan 13:34).

Podstawą systemu sprawiedliwości Jezusa była miłość. Choć te trzy przykazania były zrozumiałe, to jednak szereg szczegółów został później szerzej wyjaśniony. Poprzednie prawo wymagało posłuszeństwa w celu uniknięcia kary, natomiast system wprowadzony przez Jezusa zakładał miłosierdzie i przebaczenie względem odstępcy.



Na tym polegała różnica w porównaniu z poprzednim prawem. Zamiast zasady „oko za oko”, naśladowcy Jezusa mieli „nadstawiać drugi policzek” (Mat. 5 38,39). Zamiast domagać się naprawienia szkody od kogoś, kto zabrał im szatę, mieli oni hojnie darować mu również i płaszcz (Mat. 5:40). W ten sposób Jezus nauczał Chrześcijan, aby na zło i nienawiść reagowali miłością. Wynikiem miłości było przebaczenie i miłosierdzie.

Niemіłosierny sługa

Chociaż uczniowie rozumieli ogólną zasadę przebaczenia okazywanego względem prześladowców, to jednak apostoł Piotr zapytał się Jezusa: „Panie, ile razy mam odpuścić bratu memu, jeżeli przeciwko mnie zgrzeszy? Czy aż do siedmiu razy?” (Mat. 18:21). Św. Piotra zastanawiał się, czy wystarczy przebaczyć siedem razy. Jezus odpowiedział mu, że liczba ta wynosi „siedemdziesiąt razy siedem”, która to wielkość oznaczała „nieograniczoną ilość razy” (werset 22).

Następie Jezus powiedział przypowieść, która wyjaśniała zasadę nieograniczonego przebaczenia (por. Mat. 18:23-35). W przypowieści tej, pewien sługa winien był królowi 10.000 talentów. Choć sama liczba nie wydaje się być jakaś przytłaczająca, to w czasach Jezusa jeden talent był równy wynagrodzeniu za 15 – 20 lat pracy. Było więc niemożliwe, aby sługa spłacił taki dług. Gdy sługa nie był w stanie spłacić swego długu, król zarządził przymusową sprzedaż wszelkich dóbr sługi, łącznie z jego żoną i dziećmi. Zysk osiągnięty ze sprzedaży majątku sługi miał być przeznaczony na pokrycie jego zobowiązań.

Taki wyrok był sprawiedliwy. Sługa był zobowiązany spłacić swój dług, a jednym z prawnych sposobów realizacji tego obowiązku była przymusowa sprzedaż majątku sługi. Technika taka jest wykorzystywana również i w dzisiejszych czasach. Gdy sługa stanął w obliczu utraty wszystkiego, upadł przed królem i oddał mu hołd, błagając o miłosierdzie i czas na spłatę długu.

Król był poruszony współczuciem, lecz zamiast spełnić prośbę sługi i rozłożyć mu dług w czasie, okazał miłosierdzie i umorzył go w całości. Było to niezwykle hojne zachowanie. Jak powinien ten sługa zareagować na wiadomość o umorzeniu całego swego długu? Powinien demonstrować swoją radość, okazując miłość i miłosierdzie wszystkim, z którymi się zetknął, chwalać wielkość swego króla. Mimo to, jego

zachowanie było zupełnie inne. Gdy sługa natknął się na innego człowieka, który z kolei jemu był winien relatywnie niewielką sumę pieniędzy, równą około trzymiesięcznemu wynagrodzeniu, zażądał natychmiastowej jej zapłaty. W przeciwieństwie do jego własnego długu, to zobowiązanie mogło być spłacone w rozsądnym terminie. Mimo tego, niemіłosierny sługa wtrącił swego dłużnika do więzienia.

Z punktu widzenia prawa, sługa ten postępował dokładnie w jego granicach. Przysługiwało mu wymagalne zobowiązanie, które dłużnik zobowiązany był spełnić. Dłużnik mógł zostać uwięziony, dopóki dług nie został spłacony, być może przez kogoś z jego rodziny lub przyjaciół. Jednakże głównym przesłaniem przypowieści Jezusa nie był legalizm postępowania, lecz miłosierdzie. Rozmiar długu umorzonego słudze winien był zmienić jego nastawienie i zachowanie. Powinien był stać się miłosierny względem swych własnych dłużników. Zostało mu okazane miłosierdzie, a zatem można było od niego oczekiwać miłosierdzia.

Każdy z nas jest takim dłużnikiem z tej przypowieści, któremu umorzono dług 10.000 talentów. Byliśmy winni Bogu dług, którego nigdy nie mogliśmy spłacić. Boża sprawiedliwość wymaga śmierci grzesznika, zupełnie i wiecznej śmierci, a my objęci byliśmy potępieniem (Rzym. 5:12). Gdyby Boży sąd był nadal wykonywany, cała ludzkość przestała by istnieć. Jednak Bóg dał swego Syna, aby przebaczyć nam cały ten olbrzymi dług. Mamy brać przykład z Boga i przebaczać niewielkie uchybienia innych względem nas. Jest to również podstawa naszych modlitw do Boga (Mat. 6:12).

Powinniśmy rozwijać miłosierdzie opisane w ilustracji danej przez Jezusa; musimy rozwijać charakter na Boże podobieństwo. Jednak nie mamy okazywać miłosierdzia w tym celu, aby samemu je uzyskać, ale mamy miłować miłosierdzie, ponieważ jest ono cechą Bożego charakteru (Mich. 6:8) Jeżeli nie nauczymy się okazywać miłosierdzia już teraz, nie będziemy mieć kwalifikacji koniecznych do okazywania go w królestwie Chrystusowym, w ramach wielkiego kapłaństwa Melchizedeka. Rozwijanie i okazywanie miłosierdzia w dzisiejszych czasach jest zatem niezbędne dla Chrześcijan.

Podstawą dla naszego sądu i sprawiedliwości powinny być trzy przykazania: miłowania Boga, miłowania naszych bliźnich oraz miłowania naszych braci. Bóg nie przebaczy nam o ile nie będziemy przebaczać



innym (Mat. 6:15). Jesteśmy winni naszemu Ojcu wszystko. On wymazuje nasz dług i daje nam odczuć swą miłość pozwalając nam doświadczyć niesprawiedliwości świata. Jako ambasadorzy Chrystusa, głosimy radość nadchodzącego Królestwa, w którym grzechy ludzi będą przebaczone, wszelka niesprawiedliwość usunięta, sprawiedliwość zostanie zaprowadzona

z miłosierdziem, zaś najwyższym prawem będzie przykazanie miłości. Okazujmy miłosierdzie już teraz, dając w ten sposób dowód naszego uznania dla miłości niebieskiego Ojca. Patrzmy na naszych dłużników nie z perspektywy dnia dzisiejszego, ale raczej z punktu widzenia tego, jakimi ono będą ludźmi, gdy staną się doskonali w królestwie Bożym.

cd. ze str. 12

- James Martin, jezuita, napisał, że bez względu na to, jakim „potworem” była dana osoba, „jako chrześcijanin powinienem się za nią modlić a w pewnym momencie – przebaczyć”.

- Bill O'Reilly, konserwatywny prowadzący jednego z programów talk show, zaprosił do swego studia katolickiego księdza, ojca Beck, w celu przedyskutowania wiecznego losu bin Laden. Beck wskazał, że powinniśmy byli „kochać go”, „przebaczyć mu” i „nie osądzać go”, ponieważ „nie wiemy, co w jego sercu skłoniło go do zabicia dziesiątek tysięcy ludzi na całym świecie”.

- David Howard, kaznodzieja z Kościoła Baptystów, powiedział: „Powinniśmy modlić się za złych ludzi, o to, żeby Bóg odmienił ich życie. Jeżeli jednak nie zmieni On ich życia, zwłaszcza tych, którzy ranią wielu ludzi, wówczas modlimy się o ich koniec, ponieważ wywołują tak wiele bólu”.

- Rabbi Gerald Zelizer, konserwatywny Żyd, powiedział, że zgodnie z Talmudem, jeżeli ktoś próbuje cię zabić, wówczas „masz obowiązek – a nie przyzwolenie – zabić tę osobę zanim ona zabije ciebie”.

- Imam Hassan al-Qazwini powiedział wiernym zgromadzonym w Amerykańskim Centrum Islamu w Dearborn na przedmieściach Detroit: „Jego ręce były splamione krwią tysięcy niewinnych ludzi. Koran jasno mówi, że każdy, kto zabije jedną niewinną osobę, jest skazany na zawsze na piekło”.

- Tim Muldoon, katolicki teolog i redaktor tygodniowej kolumny „Kultura na rozdrożach”, napisał: „Gdzie Dante, albo Rob Bell, albo ty, umieściłbyś bin Laden?”

Artykuł Muldoona podejmuje wyzwanie określenia ostatecznego losu przestępcy. „Piekło” Dantego było miejscem kary, które dokładnie odpowiadało grzechowi. Wizja Dantego bardziej nawet niż sama Biblia, jest źródłem powszechnych wyobrażeń o piekle, obecnych w wyobraźni mieszkańców Zachodu. Zapewnia ono pewne poczucie zadośćuczynienia i sprawiedliwości w świecie, w którym nie ma równości. Rob Bell, pastor mega-kościół z Grand Rapids i autor książki „Miłość wygrywa”, zaproponował następujące pytanie: „Jaki Bóg skazałby kogokolwiek na wieczne męki za nieprzyjęcie Jezusa w dzisiejszym świecie?”

Biblia odpowiada

Prawdą płynącą z Biblii jest nauka, że wieczny los każdej jednostki nie jest rozstrzygany przez Boga w nieodwołany sposób z chwilą śmierci. Jezus powiedział, że ci, którzy nie przyjmują Jego nauki, mają być sądzeni w przyszłości, gdy On zostanie objawiony światu w czasie swego drugiego przyjścia: „A jeśli by kto słuchał słów moich, a nie przestrzegął ich, Ja go nie sądzę; nie przyszedłem bowiem sądzić świata, ale świat zbawić. Kto mną gardzi i nie przyjmuje słów

cd. na str. 25

Szanując władzę

On zaś rzekł do nich: Oddawajcie więc cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest Boże — Luk 20:25.

Odpowiedź Jezusa na pytanie arcykapłanów i uczonych w Piśmie wskazuje na to, że istnieje jasna granica między Chrześcijańską lojalnością względem Boga, a wspieraniem władz kraju, w którym ci Chrześcijanie mieszkają. Chrześcijanie nie mogą odmawiać „cesarzowi” tego, co mu się należy, jednakże nie mogą mylić tych rzeczy z rzeczami prawnie należnymi Bogu. Czasami jednak między tymi dwiema sferami może wystąpić konflikt. Jezus przypisał prawo bicia monet oraz pobierania podatków do cesarza, ale nie zdefiniował tego, co należy do Boga. Każdy z nas musi użyć biblijnej mądrości, aby właściwie odróżnić te dwie kategorie.

Pytaniem, jakie zostało zadane, było: „Czy godzi się nam płacić podatek cesarzowi, czy nie?” (Luk 20: 22). Określenie „podatek” pochodzi z greckiego słowa „phoros” (Strong #5411). Chociaż na pytanie to Jezus nie odpowiedział w sposób bezpośredni, to jednak z Jego odpowiedzi wynika, że mamy obowiązek płacić podatki aby wspierać rząd.

Ktoś mógłby powiedzieć, że uczeni w Piśmie nie byli naśladowcami Jezusa, a zatem zalecając płacenie podatków, Jezus nie miał na myśli Chrześcijan. Jednakże apostoł Paweł potwierdza, że słowa Jezusa stosują się do Chrześcijan: „Każdy człowiek niech się poddaje władzom zwierzchnim; bo nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione. Przeto kto się przeciwstawia władzy, przeciwstawia się Bożemu postanowieniu; a ci, którzy się przeciwstawiają, sami na siebie potępienie ściągną. (...) Dlatego też i podatki płacicie, gdyż są sługami Bożymi po to, aby tego właśnie strzegli. Oddawajcie każdemu to, co mu się należy; komu podatek, podatek; komu cło, cło; komu bojaźń, bojaźń; komu cześć, cześć” (Rzym. 13:1,2,6,7).

Oświadczenie św. Pawła swymi konsekwencjami sięga daleko poza kwestię płacenia podatków, gdyż dotyka sedna problemów, przed którymi staje prawdziwy naśladowca Jezusa w dzisiejszych czasach. Stwierdzenie, że „nie ma władzy, jak tylko od Boga, a te, które są, przez Boga są ustanowione” wskazuje, że Pan stoi ponad sprawami ludzkości, zaś rządy

mają władzę z Bożego rozrządzenia (Strong #5021, „tasso”: wyznaczać, wyświęcać, porządek). Wynika z tego, że Bóg wykorzystuje ludzkie narzędzia dla realizacji swych celów. Zwróćmy uwagę na historię Nabuchodonozora.

Oto podsumowanie długich rozdziałów 24 i 25 z 2 Księgi Królewskiej: „Jehosadak poszedł do niewoli, gdy Pan dał uprowadzić Judę i Jeruzalem do niewoli przez Nebukadnesara” (1Kron. 5:41). Bóg użył Nabuchodonozora, aby ten wykonał Jego zamiar względem Izraela. Bóg nazwał Nabuchodonozora swoim „sługą” (Jer. 27:6). Prorok Ezdrasz potwierdza: „Potem, ponieważ ojcowie nasi stali się powodem zagniewania Boga Zastępów niebieskich, wydał ich Bóg w ręce króla babilońskiego Nabuchodonozora, Chaldejczyka, który zburzył tę świątynię, a cały lud uprowadził do Babilonu” (Ezdr. 5:12). Pomimo tego, że Nabuchodonozor spowodował cierpienia ludu Bożego, gdy zabrał ich do Egiptu, to jednak realizował w ten sposób Boży zamysł. Kontekst ten jest istotny aby zrozumieć, w jaki sposób władze „które są” w czasach apostoła Pawła zostały powołane do istnienia przez Boga. Ktoś mógłby powiedzieć, że jednak Boże zaangażowanie w sprawy świata zmieniło się teraz, pod koniec wieku. Władze pogańskie które kontrolowały Jerozolimę były wyznaczone przez Boga w celu dopełnienia kary dla Żydów, a ponieważ te czasy się skończyły, Bóg pozostawił narody własnemu losowi. Jednak dzisiejsze czasy to okres wypełniania się proroczych zapowiedzi ponownego zgromadzenia Żydów, a także innych narodów przeciwko Izraelowi: „Zgromadzę wszystkie narody i sprowadzę je do Doliny Józafata, i tam się z nimi rozprawię z powodu mojego ludu i mojego dziedzictwa, Izraela, ponieważ rozproszyli je między ludy pogańskie i podzielili mój kraj. (...) Oto Ja znowu sprowadzę ich z miejsca, dokąd wy ich sprzedaliście, a należną wam za to odpłatę skieruję na waszą głowę. I sprzedam waszych synów i wasze córki w ręce synów Judy, a ci sprzedadzą ich Sabejczykom, ludowi dalekiemu. Tak powiedział Pan” (Joel 3:7, 12, 13). Joel wspominał tutaj o zgromadzeniu Żydów i wydarzeniach prowadzących do utworzenia państwa Izrael w roku 1948. „Oto Ja poślę po wielu

rybaków - mówi Pan - i ci ich wyłowią; potem poślę po wielu myśliwych, i ci ich upolują na każdej górze i na każdym pagórku, i w rozpadlinach skalnych” (Jer. 16:16). W dzisiejszych czasach, Bóg używa innych narodów jako „rybaków” i „myśliwych”, aby zgromadzić Izrael. Równocześnie, Bóg „gromadzi narody” (związuje je razem, Izaj. 34:4) co wskazuje na to, że aktywnie nadzoruje wydarzenia naszych czasów aby osiągnąć swój cel.

Noszenie broni

Znaczna część przychodu nowoczesnych państw przeznaczana jest na zbrojenia i systemy obronne. Działania takie wydają się być sprzeczne z instrukcjami św. Pawła: „Baczenie, ażeby nikt nikomu złem za złe nie oddawał, ale starajcie się czynić dobrze sobie nawzajem i wszystkim” (1 Tes. 5:15). Jeżeli rząd działa z Bożego rozrządzenia, czy zatem Chrześcijanin powinien chwycić za broń, albo przynajmniej wspierać wysiłek wojenny?

Bóg polecił Izraelowi zniszczenie innych armii: „Gdy Pan, Bóg twój, wprowadzi cię do ziemi, do której idziesz, aby ją objąć w posiadanie, wypędzi przed tobą wiele narodów: Chetejczyków, Girgazyjczyków, Amorejczyków, Kananejczyków, Perezyjczyków, Chiwwejczyków i Jebuzejczyków, siedem narodów liczniejszych i potężniejszych niż ty, i wyda je Pan, Bóg twój, tobie, i ty je wytracisz: Obłożysz je kłatwą, nie zawrzesz z nimi przymierza ani się nad nimi nie zlitujesz” (5 Moj. 7:1-2). Działanie takie było konieczne w przypadku Izraela, aby mógł objąć w posiadanie ziemię obiecaną Abrahamowi (1 Moj. 17:8, 2 Moj. 23: 20-33). Jezus jednak polecił swym naśladowcom, aby nie chwytali za broń w Jego obronie (Jan. 18:36).

Każdy, który stanie w obliczu podobnej decyzji, musi rozważyć, że jego pierwszym priorytetem jest być Bożym świadkiem (z greckiego: „martyria”, od którego pochodzi słowo „męczennik”) aż do śmierci, jeżeli to konieczne (Obj. 2:10). Szczepan był ukamienowany z powodu głoszenia prawdy w synagodze (Dz. Ap. 6:8-10, 7:51-60). Apostołowie Piotr i Paweł oświadczyli, że są gotowi umrzeć za swą wiarę (2 Piotra 1:14, Dz. Ap. 21:13). Choć sprzeciw wobec służby w siłach zbrojnych nie musi prowadzić do śmierci, to jednak często kończył się więzieniem, pogardą lub prześladowaniem. Na wzór Szczepana, Piotra i Pawła, każdy powinien korzystać z takiej możliwości wydania świadectwa o swej wierze.

Posłuszeństwo wobec prawa

„Przede wszystkim więc napominam, aby zanosić błagania, modlitwy, prośby, dziękczynienia za wszystkich ludzi, za królów i za wszystkich przełożonych, abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości. Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym” (1 Tym. 2:1-3). Cel apostołowskiego zalecenia modlenia się za przywódców naszych krajów, jest jasny: „abyśmy ciche i spokojne życie wiedli”.

Cichość i spokój to kamienie węgielne Bożego porządku: „Bo gdzie jest zazdrość i kłótniowość, tam niepokój i wszelki zły czyn. (...) A owoc sprawiedliwości bywa zasiewany w pokoju przez tych, którzy pokój czynią” (Jak. 3:16,18). Apostoł Paweł napisał: „Albowiem Bóg nie jest Bogiem nieporządku, ale pokoju” (1 Kor. 14:33). Otrzymaliśmy polecenie: „Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do uświęcenia” (Hebr. 12: 14). Celem wszelkich modlitw zanoszonych za władze świeckie nie powinno być zwycięstwo nad wrogami lub osiągnięcie przewagi w ziemskich sprawach, lecz mądrość u rządzących, aby obywatele mogli wieść spokojne życie. Chrześcijanie powinni być przykładem w przestrzeganiu prawa, chyba że pozostaje ono w wyraźnej sprzeczności z jasnymi przykazaniami duchowymi.

„Rządzący bowiem nie są postrachem dla tych, którzy pełnią dobre uczynki, lecz dla tych, którzy pełnią złe. Chcesz się nie bać władzy? Czyni dobrze, a będziesz miał od niej pochwałę” (Rzym. 13:3). Apostoł napominał niewolników, aby byli lojalni względem swych panów, ale gdyby odzyskali wolność, mieli z niej korzystać: „Zostałeś powołany, będąc niewolnikiem? Nie trap się tym; ale jeśli możesz stać się wolnym, raczej korzystaj z tego” (1 Kor. 7:21).

Chociaż szacunek dla władz świeckich zwykle nie jest popularny w społeczeństwie, to jednak Chrześcijanin nie może tracić z oczu ram czasowych Bożego planu: „Prowadźcie wśród pogan życie nienaganne, aby ci, którzy was obmawiają jako złoczyńców, przypatrując się bliżej dobrym uczynom, wysławiali Boga w dzień nawiedzenia” (1 Piotr. 2:12). Każde działanie i reakcja Chrześcijanina musi być podporządkowana świadomości, że Bóg „wyzaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił” (Dz. Ap. 17:31). Jest to ten sam czas, o którym apostoł Piotr mówi jako o dniu „nawiedzenia” (1 Piotra 2:12).

Rządy zapewniają stabilność i pokój, zaś pokój sprzyja duchowemu wzrostowi. Polecenie zachowywania się w sposób przykładowy ma charakter trwały; nie ma od niego zwolnień. Apostoł Paweł napisał: „Nie dajemy w niczym żadnego zgorszenia, aby służba nasza nie była zniesławiona” (2 Kor. 6:3). Nasze postępowanie nigdy nie powinno prowadzić do pohańbienia Bożej prawdy. Uświadomienie sobie tej sprawy jest otrzeźwiający, lecz nie zaskakujący, gdy przypomnimy sobie słowa: „Napominam was tedy ja, więźniem w Panu, abyście postępowali, jak przystoi na powołanie wasze” (Efez. 4:1). Apostoł Paweł wyjaśnił dodatkowo: „A rozpusta i wszelka nieczystość lub chciwość niech nawet nie będą wymieniane wśród was, jak przystoi świętym, także bezwstyd i błazeńska mowa lub nieprzyzwoite żarty, które nie przystoją, lecz raczej dziękczynienie. (...) Byliście bowiem niegdyś ciemnością, a teraz jesteście światłością w Panu. Postępujcie jako dzieci światłości” (Efez. 5:3-4,8). Tak rygorystyczne postępowanie prawdopodobnie spotka się z krytyką, a nawet prześladowaniami: „Przy tym dziwią się temu, że wy nie schodzicie się razem z nimi na takie lekkomyślne rozpusty, i oczerniają was” (1 Piotr. 4:4). Bez względu na wszystko, luźne postępowanie w jakiegokolwiek formie może przynieść ujmę Jezusowi i Bogu; czy będzie to przekraczanie prędkości, nadmierne spożycie alkoholu, opóźnienia w płaceniu rachunków czy też frywolne zachowanie. Świat szybko podchwyci każde zachowanie lub dowód, który będzie mógł być użyty w celu ośmieszenia Chrześcijańskiej wiary.

Postępowanie w sądzie

Jeżeli Chrześcijanin zostanie wezwany do sądu w celu złożenia zeznań w charakterze świadka w toku postępowania prawnego, albo w celu udziału w wydawaniu orzeczenia jako sędziego przysięgłego, wówczas musi przestrzegać obowiązującego w danym rejonie prawa oraz swych zobowiązań względem Chrystusa. Składanie zeznań przed organami prawnymi jest czynnością analogiczną do płacenia podatków: jeżeli prawo wymaga opisanie zaobserwowanych zachowań, Chrześcijanin ma obowiązek przedstawić te obserwacje w sposób obiektywny. „Przypominaj im, aby zwierchnościom i władzom poddani i posłuszni byli, gotowi do wszelkiego dobrego uczynku, aby o nikim źle nie mówili, nie byli kłótlivi, ale ustępliwi, okazujący wszelką łagodność wszystkim ludziom” (Tyt. 3:

1-2). Chrześcijanin nie może pozwolić, aby osobiste odczucia albo opinia o oskarżonym wpłynęły na jego obiektywizm: „Wszelka gorycz i zapalczywość, i gniew, i krzyk, i złorzeczenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością” (Efez. 4:31). Zasada jaka powinna być ustawicznie przestrzegana, została wyłożona przez św. Pawła: „[miłość] nie myśli nic złego” (1 Kor. 13:5).

Wykonywanie zadań sędziego przysięgłego może wydawać się sprzeczne z zakazem osadzania innych: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni” (Mat. 7:1). Jednak osąd, o jakim wspominał Jezus, jest zupełnie różny od wydawania decyzji w oparciu o fakty zaprezentowane w sądzie. Chrześcijanie nie mogą wydawać osądów dotyczących oddania się Bogu przez drugą osobę; powinni natomiast unikać obłudy przez sprawdzanie samych siebie, a nie innych (2 Kor. 13:5). Zarówno Jezus jak i apostoł Paweł zalecali, aby w razie dokonywania sądu opierać się na dowodach, a nie na pogłoskach: „Oto Ja posyłam was jak owce między wilki, bądźcie tedy roztropni jak węże i niewinni jak gołębicze” (Mat. 10:16).

Głosowanie

Odpowiedź na pytanie, czy należy głosować w ramach uprawnień przyznawanych obywatelom, nie jest prosta. Jeżeli prawo krajowe wymaga głosowania, albo przynajmniej zarejestrowania się do głosowania, wówczas Chrześcijanin nie narazi na szwank swej duchowości gdy tak uczyni, spełniając równocześnie prawny obowiązek. Jeżeli jednak udział w głosowaniu nie jest obowiązkowy, wówczas brak udziału może być świadectwem, że osoba taka nie skupia swego zainteresowania na sprawach ziemskich, zaś jej „ojczyzna jest w niebie” (Filip. 3:20).

Może się jednak zdarzyć, że kwestia poddana pod głosowanie wymaga aktywnego zademonstrowania, że jest ona sprzeczna z Bożym prawem. Może to dotyczyć spraw takich jak legalizacja prostytucji, małżeństw homoseksualnych lub wychowywania osób przez osoby pozostające w homoseksualnych związkach. Obie te kwestie są wyraźnie zakazane przez Boży porządek (3 Moj. 18:22, 19:29, 20:13; Rzym. 1:27; 1 Kor. 6:9,18; Gal. 5:19, 1 Tes. 4:3), Głosowanie przeciwko takim propozycjom może być uznane za głos zgodny z sumieniem.

Zgodnie z przekonaniem

W każdej kwestii Chrześcijanin powinien być zupełnie przekonany. Wymaga to wzrostu w łasce i poznaniu. Nadrzędną zasadą wymagającą zgodności czynów z duchem zdrowego zmysłu (1 Tym. 1:7) jest pamięć o tym, że nasza ojczyzna nie jest na tym świecie: „Nie proszę, abyś ich wziął ze świata, lecz abyś ich zachował od złego. Nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata” (Jan. 17:15-16).

Bóg zamierzył, aby człowiek doświadczał obecnych trudności (1 Kor. 7:26); Chrześcijanin ma zatem

pamiętać słowa Jezusa: „To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat” (Jan. 16:33). Szanując władze nie możemy zapomnieć, że naszym pierwszym obowiązkiem jest posłuszeństwo wobec Boga: „Abyście się stali nienaganionymi i szczerymi dziećmi Bożymi bez skazy pośród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie” (Filip. 2:15). Niech każdy z nas dba o to, aby jego światło świeciło na chwałę Bożą.

— Graeme Smith—

cd. ze str. 21

moich, ma swego sędziego: Słowo, które głosiłem, sądzić go będzie w dniu ostatecznym” (Jan. 12:47-48). Tym „dniem ostatecznym” jest wiek Tysiąclecia, kiedy to wszyscy, którzy kiedykolwiek żyli, zostaną przywrócenii do życia i będą mieć sposobność nauczenia się dróg Jezusa.

„Nie dziwcie się temu, gdyż nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą głos jego; i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia; a inni, którzy źle czynili, by powstać na sąd” (Jan. 5:28-29). Słowo „sąd” jakie zostało tutaj użyte pochodzi z greckiego słowa „krisis”, które oznacza kluczowy okres próby, albo doświadczenie prowadzące do osądu. Kluczowym okresem próby dla Chrześcijan jest czas obecnego życia, a jeżeli przejdą go pomyślnie, wówczas powstaną „do życia”. Wszyscy inni powstaną „na sąd”, to znaczy, powstaną z martwych aby wziąć udział w okresie próby i sprawdzania.

„I widziałem umarłych, wielkich i małych, stojących przed tronem; i księgi zostały otwarte; również inna księga, księga żywota została otwarta; i osądzeni zostali umarli na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami było napisane w księgach. I wydało morze umarłych, którzy w nim się znajdowali, również śmierć i piekło wydały umarłych, którzy w nich się znajdowali, i byli osądzeni, każdy według uczynków swoich. I śmierć, i piekło zostały wrzucone do jeziora ognistego; owo jezioro ogniste, to druga śmierć. I jeżeli ktoś nie był zapisany w księdze żywota, został wrzucony do jeziora ognistego” (Obj. 20:12-15).

W czasie tysiącletniego panowania Chrystusa, gdy umarli powrócą do życia, wówczas „staną przed Bogiem” w tym sensie, że przez dzieło odkupienia w Chrystusie zostaną oni uwolnieni od pierwotnego potępienia na śmierć na skutek grzechu Adama. Każdy otrzyma sposobność uwierzenia, okazania posłuszeństwa i wiecznego życia.

Ten wspaniały dzień, kiedy to Pan będzie sądził ludzi przez swą prawdę, będzie bardzo sprzyjającym okresem: „Moja dusza tęskni za tobą w nocy i mój duch poszukuje ciebie, bo gdy twoje sądy docierają do ziemi, mieszkańcy jej okręgu uczą się sprawiedliwości” (Izaj. 26:9). Jednakże nawet wówczas znajdą się i tacy, którzy odmówią poprawy: „Gdy bezbożny doznaje łaski, nie uczy się sprawiedliwości; w ziemi praworządnej postępuje przewrotnie i nie baczny na dostojność Pana” (Izaj. 26:10).

Wyrażenie „ziemia praworządna” opisuje sytuację panującą na ziemi w czasie królowania Chrystusa: „Ale my oczekujemy, według obietnicy nowych niebios i nowej ziemi, w których

cd. ze str. 31

Zawsze się radujcie

Portret dojrzałego Chrześcijanina

Zawsze się radujcie. Bez przestanku się módlcie. Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was, ducha nie gaście. Proroctw nie lekceważcie. Wszystkiego doświadczajcie, co dobre, tego się trzymajcie. Od wszelkiego rodzaju zła z dala się trzymajcie— 1 Tes. 5:16-22.

Szczególną cechą listów apostołskich jest to, że znaczna część z nich poświęcona jest rozwojowi przyszłego, wysokiego urzędu, jakim Bóg chce obdarzyć poświęconych Chrześcijan w Wieku Ewangelii. Pozostała część tych listów dotyczy opisu wpływu, jaki na życie takich Chrześcijan powinna wywierać decyzja o wzięciu udziału w tym biegu po wysoką nagrodę. Taki też podział ma miejsce w treści listu św. Pawła do zboru w Tesalonice.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że można wypełnić sobie umysł wielkimi prawdami, można osiągnąć wysoki poziom intelektualnego zrozumienia, a w życiu nie okazywać żadnych tego rezultatów. Jeżeli tak się dzieje, nie jest to oznaką wad tkwiących w tych prawdach, ale ułomności charakteru osób, które je w niedoskonały sposób przyjmują. Można zatem założyć, że jeżeli te wspaniałe prawdy nie przynoszą efektów o których wspomina natchniony apostoł, jeżeli nie zmieniają one codziennego życia tych, którzy twierdzą że się z nimi utożsamiają, to tacy nie oddali albo nie oddają swej odkupionej woli ani sił Temu, który złożył za nich swe życie. „Albo czy nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego, który jest w was i którego macie od Boga, i że nie należycie też do siebie samych? Drogoście bowiem kupieni. Wysławiajcie tedy Boga w ciele waszym” (1 Kor. 6:19-20) – to mocne słowa wybranego apostoła Chrystusa, św. Pawła.

Opis osoby blisko związanej z Bogiem

Aby wiedzieć, czy jesteśmy rzeczywiście poświęceni czy też nie, konieczne jest posiadanie poznania nie tylko co do samego wysokiego, niebieskiego powołania, ale również w kwestii wpływów, jakie na serce i życie wywiera przyjęcie tych błogosławionych prawd w Biblijny sposób. List do Tesaloniczan, jak i wiele innych, mówi o „Bożym wysokim powołaniu

w Jezusie Chrystusie” oraz o niebiańskiej nagrodzie Chrześcijan. Słowa „zawsze się radujcie” są pierwszymi z siedmiu napomnień zamykających ten list. Analizując je zobaczymy, że stanowią one charakterystykę życia poświęconej osoby. Innymi słowy, tych siedem napomnień może być określonych jako portret dojrzałego, albo doskonałego człowieka w Jezusie Chrystusie.

Siedem wartości o których wspomina apostoł może być porównanych do łańcucha; jeżeli jedno ogniwo pęknie, wówczas cały łańcuch będzie nieprzydatny aż do chwili, gdy zostanie naprawiony. Nie ma okresu, pokolenia, warunków lub okoliczności w życiu w którym znany jest Chrystus, gdzie te apostołskie napomnienia byłyby niepraktyczne lub niepotrzebne. Zarówno w chwilach radosnych jak i smutnych, w czasach pokoju jak i w okresie ucisku i trudności, gdy serce jest pełne radości albo smutku, w czasie dobrobytu oraz w czasach przeciwności, dla dojrzałego Chrześcijanina zawsze są powody do radości, do trwania w modlitwie, aby nie gasić ducha, powstrzymywania się od każdego pozorów złego oraz składania dziękczynienia.

Wszystkie te cechy w łącznym ujęciu opisują kogoś, kto jest blisko związany w Bogiem i gorliwie stara się sprawić mu przyjemność. Jest to również opis kogoś, kto zdaje sobie sprawę z własnych braków i bezwartościowości; jest to również opis radości z tego, że dzięki Bożemu rozrzuceniu w Chrystusie, może on zostać przyjęty przez Boga, mieć z nim społeczność jako z nieskończonym Bogiem oraz dobrym i miłującym Ojcem.

Zawsze się radujcie

To jest pierwszy rys tego portretu Chrześcijanina, nad jakim się teraz zastanowimy, czyli: „zawsze się radujcie”. W tych pięknych słowach mamy przypomnienie pięknej prawdy, że prawdziwe Chrześcijaństwo

nie jest ponure, ani nie polega na egzystencji w stanie depresji. Prawdą jest również i to, że czyste Chryścijaństwo oddziela nie tylko od zła świata, ale również od rzeczy które można by uznać za prawnie dopuszczalne – od światowych przyjemności, pragnień i rozrywek. Myślą omawianych słów nie jest jednak to, że pozbawienie tych rzeczy ma pozbawić Chryścijan przyjemności, ale raczej to, że powinny być one zastąpione przyjemnościami wyższego rzędu – wiecznymi radościami, które w obecnym życiu mają zaledwie swój początek, a swe pełne rozwinięcie i trwanie znajdują w kolejnym życiu.

We wszystkim, co Chryścijanin oddaje, nie ponosi straty jeżeli chodzi o przyjemność, w zakresie której nie zostałyby znacznie hojniej wynagrodzony nawet już w obecnym życiu poprzez uzyskanie radości i przyjemności o charakterze duchowym. Chryścijanin nie jest wolny od prób i doświadczeń, przeciwności i trudności związanych z ciałem. Ma jednak przy sobie kogoś, kto trwa przy nim w tych wszystkich wydarzeniach. Pragnieniem Chryścijanina jest pokazać w swym życiu, że Ten, który jest przy nim, podnosi go ponad te doświadczenia i przeciwności, daje mu siłę do zniesienia ich z cierpliwością i hartem ducha. On wie, że te ziemskie doświadczenia które z powszechnego punktu widzenia działają przeciwko niemu, są dopuszczone w celu rozwoju jego charakteru na podobieństwo jego Mistrza. Zdaje sobie sprawę z tego, że lekkie chwilowe przeciwności działają w istocie na jego korzyść, ku jego wiecznej chwale, o ile tylko będzie spoglądał nie na rzeczy widzialne, ale na niewidzialne, ponieważ te pierwsze są doczesne, a te drugie wieczne. Chryścijanin wie, że te pozorne przeciwności są dla niego okazjami do pokazania, co może zdziałać wiara w Pana, a tym samym być świadectwem Bożej łaski i mocy Chrystusa. Ktoś dobrze powiedział, że nawet „najsmutniejsze chwile codziennego życia Chryścijanina są wiosennym deszczem zapowiadającym jasne i piękne lato – wieczne i niebiańskie słońce”.

Dla wielu, być może dla większości tych, którzy nazywają siebie Chryścijanami, życie chrześcijańskie wydaje się bardziej pokutą niż życiem w społeczności z Bogiem. Słowo Boże tak go nie opisuje, a raczej w jego ujęciu jest to błogosławiony i wysoki przywilej. Prawdą jest, że gdyby nie ta „błogosławiona nadzieja” która sięga poza tę dolinę łez, Chryścijanin nie byłby w stanie zrealizować napomnienia zawartego w tym fragmencie i „zawsze się radować”. Chryścijańskie

życie nie może być zatem oddzielone od nadziei późniejszego życia. Im mocniej trzymamy się tej nadziei, tym bardziej staje się ona żywą rzeczywistością i tym bardziej Chryścijanin może się radować w każdych warunkach. Nadzieja, która wyraża nie tylko pragnienie, ale również ufne oczekiwanie które się zmaterializuje we „właściwym czasie”, jest przyczyną dla której Chryścijanin może się radować w trudnościach. Nawet doświadczając gorzkiego smutku, może radować się w Bogu, wiedząc, że wszystko współdziała z nim dla wiecznego dobra. Nadzieja w mniejszym lub większym stopniu mieszka we wszystkich, chociaż w przypadku dzieci tego świata nie sięga ona poza „dolinę łez” z powodu braku zrozumienia Bożej miłości i Jego zamiarów względem nich. Jednakże mimo to, pozwala im ona przetrwać wiele ziemskich smutków i prób.

Aby radość moja była w was

Chryścijańskie życie nie jest niechętną ofiarą wydobytą z nas pod przymusem, lecz dobrowolną ofiarą, chętnie przez nas składaną z wdzięcznością. Chryścijańska radość nie tkwi w próbach, trudnościach, doświadczeniach i smutkach, jakie przeżywa, lecz raczej Chryścijanin potrafi się głęboko cieszyć nawet pomimo takich wydarzeń. Jego radość oparta jest na Bogu, na świadomości, że przez Chrystusa ma z Nim społeczność, że został przez Niego przyjęty. Jego radość wzmacnia pamięć o tym, że tkwi w winorośli którą pielęgnuje niebieski Ojciec, aby tylko przyniosła owoce. „To wam powiedziałem [to znaczy, że jesteście częścią winorośli], aby radość moja była w was i aby radość wasza była zupełna” (Jan. 15:11). Tajemnicą szczęśliwego chrześcijańskiego życia jest wiedza o tym, że jest się dzieckiem Bożym, że Chrystus jest starszym bratem, że jest się przyjętym w Nim, że Bóg i Ojciec Pana Jezusa jest również i naszym Ojcem, który „zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego” (Tyt. 3:5).

Jakże prawdziwe i pełne zachęty są słowa kogoś, kto dawno odszedł:

„O ile nasze serca nie będą wypełnione radością opartą na Ewangelii, nasze życie musi stawać się coraz bardziej ponure im dłużej będzie trwać. O ile Chryścijanin nie poczuje tej radości, która objawia ta błogosławiona księga, jego życie będzie coraz



smutniejsze im bliżej będzie do jego końca, a swój najgłębszy stan smutku osiągnie w starości. Mówię to z doświadczenia. Czyż nie czujemy, że wraz z wiekiem stajemy się mniej podatni na radości, które kiedyś dotykały nas z taką wielką siłą? Patrząc na dziecko i zastanawiasz się, jakim sposobem może go zachwycać zabawa bańkami; zapominając być może, że królowie również bawią się bańkami tyle że bardziej wspaniałymi, lecz nie mniej pustymi, jeżeli popatrzysz na nie z perspektywy aniołów lub mieszkańców wyższych sfer. Czyż ci, którzy są w średnim wieku i spoglądają wstecz na swoje życie, nie zauważają licznych grona tych, których już z nami nie ma, a których liczba powiększa się każdego dnia? Sceny które dwadzieścia lat temu rozpały uczucia obecnie nie wywierają takiego skutku nawet gdy będą powtarzane i nie lśnią swym poprzednim blaskiem. Czyż nie jest tak, że nie możemy przypomnieć sobie miłych chwil dzieciństwa, ponownie rozpały uczuć minionej młodości albo ożywić wyblakłych kolorów, które na zawsze minęły?

Tu jednak tkwi urok chrześcijaństwa, na tym polega piękno Ewangelii Chrystusowej, że w miarę jak doczesne radości mijają w czasie, niebiańskie natychmiast wypełniają ich miejsce. W miarę jak przeszłość fascynuje nas coraz mniej, przyszłość i rzeczy niebieskie dają nam coraz więcej przyjemności. W miarę jak stare serce zamiera na emocje, które kiedyś je poruszały, nowe serce dostaje się pod wpływ jaśniejszych i lepszych radości, nadchodzących z przyszłości. Gdy ziemia przestaje być pociągająca, jej miejsce zajmuje niebo jeżeli tylko jesteśmy Chryścianami. Przestajemy patrzeć na świat, który nie jest nam w stanie dać prawdziwej przyjemności i zaczynamy patrzeć naprzód, na lepszy i jaśniejszy świat, który jak odległa gwiazda staje się piękniejszy w miarę, jak się do niego zbliżamy. Stary wiek bez religii traci dwa światy naraz: świat który przemija oraz świat przyszły, [o którym obecnie nie wie, że istnieje]; jednakże stary wiek zainspirowany żywą religią zamienia stary świat który przemija na nowy, jaśniejszy i bardziej wspaniały, który pochłania ten poprzedni. Ze wszystkich stworzeń mieszkających na ziemi najbardziej nam żal starców bez żywej religii. Owszem, żal nam młodzieży pozbawionej czegoś, co może uświęcić jej radość, ale bardziej szkoda osób w podeszłym wieku, których serca wyschły i stoją puste, których nie wypełnia żywa woda wypływająca ze źródła Boga i Baranka. Dzięki temu można zobaczyć, jak cenną jest religia, chociażby z tego punktu widzenia, że zajmuje miejsce

tych radości, które wyblakły, pocieszając nas w miarę jak schodzimy z drugiej strony wzgórza w kierunku doliny cienia śmierci. W miarę jak przyjemności pamięci słabną, przyjemności pewnej nadziei stają się jaśniejsze każdego dnia.” — John Cumming

Dlaczego „radowanie się” nazwane jest przywilejem Chryścianina? Jaka jest podstawa dla tej radości i na czym ona polega? Odpowiadamy: jeżeli chodzi o niego osobiście Chryścianin ma wiele powodów do radości, a nic nie powinno go martwić lub przygaszać. Bóg wybaczył wszystkie jego minione grzechy, ma zapewnione odkupienie przez krew Chrystusa, przebaczenie grzechów wedle bogactwa Jego łaski. Mamy tron łaski, do którego możemy się przybliżyć aby dostąpić miłosierdzia w razie potrzeby. Jesteśmy wątli i słabi, obciążeni ułomnościami, mamy jednak wielkiego arcykapłana, który może współczuć „ze słabościami naszymi” (Hebr. 4:15). Otrzymaliśmy Bożego ducha, który poświadcza nam, że jesteśmy Jego dziećmi, Jego synami. Mamy błogosławiony przywilej świadomości, że wielki Bóg wszelkiego stworzenia obchodzi się z nami jak ze swymi synami. Gdy uznaje za słusne, chłosta nas, ale wiemy, że doświadczenia te są dla naszego dobra, abyśmy mogli mieć udział w jego świętości. Mamy świadomość, że jesteśmy objęci Jego kierownictwem, że wszystkie rzeczy współdziałają z nami ku dobremu, ponieważ miłujemy Boga i zostaliśmy powołani zgodnie z Jego zamiarem. Jezus mówi nam, że Ojciec nas miłuje i że On sam będzie nas miłował aż do samego końca.

Uchwycić obietnice przez wiarę

Natchniony apostoł wspomina nam, że Ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, będzie je kontynuował aż do dnia Jezusa Chrystusa. Inny apostoł wspomina, że „wszystko co odnosi się do życia i pobożności” zostało nam dobrowolnie dane przez Boga. Jeżeli dotyka nas prześladowanie z powodu tego, że identyfikujemy się z Chrystusem, albo z Jego powodu, to pamiętajmy, że powinno to być dla nas powodem do radości, ponieważ nasza nagroda w niebie jest wielka. Mamy nie tylko ducha, który nam poświadcza, że jesteśmy dziećmi Bożymi, ale mówi nam on również, że jesteśmy dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Chrystusem, o ile tylko będziemy wraz z Nim cierpieć. Wiemy, że już nie jesteśmy więcej pod potępieniem, że nie jesteśmy więcej



w niewoli, ponieważ nie otrzymaliśmy ducha niewoli i bojaźni, ale ducha usynowienia przez którego wołamy „Abba, Ojciec”. Mamy świadectwo, że przeszliśmy ze śmierci do żywota, ponieważ miłujemy braci. Możemy za pośrednictwem wiary sięgać do wielkich i drogocennych obietnic, aby cieszyć się w ucisku, mając świadomość, że „ucisk wywołuje cierpliwość, a cierpliwość doświadczenie, doświadczenie zaś nadzieję; a nadzieja nie zawodzi, bo miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który nam jest dany” (Rzym. 5:3-5).

Jeżeli chodzi o duchowe błogosławieństwa, które są ze wszystkich największe, mamy powiedziane, że nawet już teraz jesteśmy przez wiarę podniesieni i mamy przywilej zasiadać wraz z Chrystusem w niebie. Mamy przywilej poznania tajemnicy woli Bożej, „aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w nim” (Efez. 1:10). Mamy obietnice Chrystusa: „pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli” (Jan. 14:3); „gdy się Chrystus, który jest życiem naszym, okaże, wtedy się i wy okazecie razem z nim w chwale” (Kol. 3:4). Co więcej, mieliśmy możliwość poznania wspaniałego Bożego planu wieków, gdzie cała ludzkość jest obiektem Bożej miłości, za którą oddał On swego Syna jako okup, o czym ma być świadczony we właściwym czasie. Zgodnie z tym planem, ukochane przez nas osoby, które w obecnym czasie nie są w stanie dostrzec tej miłości, w wyznaczonym czasie będą miały możliwość aby się o niej dowiedzieć i korzystać z niej przez możliwość osiągnięcia życia wiecznego. Innymi słowy, nie tylko przed Kościołem postawiona została możliwość osiągnięcia wiecznej chwały, ale nadzieja na udział w restytucji i chwale ziemskiej dotyczy również i świata. Mamy również zapewnienie, że nic nie oddzieli nas od miłości Bożej w Jezusie Chrystusie, naszym Panu.

Wiem, w kogo uwierzyłem

Można by zadać pytanie: „Co On może więcej dla mnie zrobić?” „Dał mi swoje Słowo aby mnie prowadzić, ducha świętego który mnie naucza i pociesza, jasną obietnicę niezniszczalnego i nieskalanego dziedzictwa, które nie przemija. Dodatkowo, powiedział: „wszystko bowiem jest wasze, czy Paweł, czy Apollos, czy Kefas, czy świat, czy życie, czy śmierć, czy teraz-

niejszość, czy przyszłość, wszystko jest wasze, wyście zaś Chrystusowi, a Chrystus Boży” (1 Kor. 3:21-23). W jaki sensie wszystko jest „nasze”? Wszelkie próby i doświadczenia jakie spotykają świat są również moim udziałem, aby uchronić mnie od uprzedzeń, wszelkie radości i błogosławieństwa należą do mnie, aby uchronić mnie przed desperacją lub zwątpieniem, wszystko na świecie współdziała ku dobremu dla tych, którzy miłują Boga, którzy są powołani zgodnie z Jego zamiarem. Nic według prawa nie może mnie skrzywdzić, nic w Biblii mnie nie przygnębi; jest natomiast wiele rzeczy na każdej jej stronie, w każdym rozrządzeniu z nieba, aby mnie pocieszyć i sprawić, że mogę odpowiedzieć na apostołskie wezwanie do ustawicznego radowania się.

Chociaż Biblia nie uczy, że zupełna pewność wiary jest absolutnym obowiązkiem, to jednak naucza, że jest to błogosławioną możliwością. Wielu chrześcijan może powiedzieć: „wiem, komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powierzono, do owego dnia” (2 Tym. 1:12). Z pewnością są również i tacy, którzy mogą powiedzieć: „Kogo mam w niebie poza Tobą? Nie ma również na ziemi nikogo innego, oprócz Ciebie, a gdy serce i ciało zawiodą, Ty będziesz siłą mojego serca i moim udziałem na zawsze”. Jak ktoś powiedział: „Wiara wierzy w Chrystusa ku zbawieniu; pewność jest o krok dalej i wierzy w to, że w Chrystusie już jesteśmy zbawieni. Obie są zbawienne. Pierwsza zbawia, druga zbawia i pociesza. Jak napisał apostoł: ‘A to piszemy’ – chcąc, aby mieli pewność – ‘aby radość nasza była pełna’ (1 Jan. 1:4)”.

Chrześcijańska radość może zwiększyć się nawet bardziej, poza pewność radości, z powodu tego że zostaliśmy przyjęci, dzięki nadziei na przyszłe, wieczne dziedzictwo. Chrześcijanin ma coś, co może dać innym. Jeżeli chcemy zachować w sobie pewność radości, musimy szczerze dawać innym to dobro, które otrzymaliśmy od Boga, pamiętając o słowach Jezusa: „Bardziej błogosławioną rzeczą jest dawać aniżeli brać” (Dz. Ap. 20:35). We wszystkim, co dajemy potrzebującym, znajdującym się w kłopotach, we wszystkim, co składamy na ołtarzu ofiarnym, nie ma miejsca na cień chluby, ale jest wiele powodów do radości. Takie jest wielkie, niezmienne Boże prawo, że im więcej dajemy z serca, będąc poruszeni duchem samego Wielkiego Dawcy, tym obfitsze będą żniwa radości - już teraz jak i zawsze. Kto daje najwięcej, ten ma najwięcej radości.

Błogosławieństwo dawania

Ktoś trafnie powiedział: „Każdy kubek zimnej wody podany spragnionemu, każde spojrzenie i refleksja nad potrzebującymi, każdy kawałek chleba dany głodnemu, pomocna dłoń wyciągnięta do potrzebującego, każda Biblijna pociecha wyszeptana do umierającego, każda strona Biblii wysłana tym, którzy jej nie znają, powracają w falach wielkiej radości, dzięki czemu zbierać w czasie siania, smakować błogosławieństw w czasie dawania tym, którzy potrzebują wsparcia i współczucia. Jest to wielkie i błogosławione prawo Bożej Opatrzności, że jeśli chcemy zwiększyć swoją radość przez zaspokajanie swoich pragnień i potrzeb, okaże się, że działaniem takim tylko je zwiększamy, stymulujemy przez pobłażliwość, a im bardziej je zaspokajamy, tym potrzeby się zwiększają. Ale z drugiej strony, jeśli chcemy zwiększyć swą radość przez zaniechanie swych pragnień i potrzeb oraz zajęcie się daniem jako służbą dla potrzeb innych, przekonamy się, choć nasze pragnienia i potrzeby nie są zaspokajane, to jednak poczucie spełnienia będzie większe. Im więcej będziemy dawać, tym bardziej będziemy czuć przyływ szczęścia i radości w naszych sercach. Aby zatem radować się stale, należy ciągle dawać. Kto rozdaje, ten zbiera.

Jest pewna historia o człowieku, który zgromadził pewną fortunę i przeszedł na emeryturę aby się nią cieszyć. Gdy jednak przebywał w swej wiejskiej posiadłości nic nie robiąc, popadł w depresję tak znaczną, że chciał popełnić samobójstwo. Gdy szedł aby się utopić, spotkał kobietę która nic nie jadła od poprzedniego dnia; biedna, głodna i obdarta. Gdy poprosiła go o pomoc, dał jej szylinga. Uśmiech jakim obdarzyła go w podziękowaniu powstrzymał go przed targnięciem się na własne życie. Wrócił do domu jako lepszy człowiek, mówiąc: „Jeżeli Bóg uczynił mnie posłańcem szczęścia za pomocą jednego szylinga, to znaczy, że ma dla mnie trochę więcej pracy na świecie”.

Biblia w zupełnie inny sposób opisuje doświadczenia niektórych z Bożych świętych, którzy żyli w czasach Zakonu, mając mniejsze poznanie i mniej przywilejów, w porównaniu do doświadczeń przeciętnego Chrześcijanina w dzisiejszych czasach. Niektórzy mają tendencję do traktowania wypowiedzi niektórych ze starożytnych proroków jako przykład doskonałych dążeń i celów, które nigdy nie mogą

być osiągnięte, zamiast odczytywać je jako słowa wywołane rzeczywistymi doświadczeniami, jako wyrazy wiary i ufności w Boga. Jeden z takich świętych ludzi, gdy stanął w obliczu sytuacji w której każde ziemskie pocieszenie wymykało mu się z rąk, powiedział tak: „Zaiste, drzewo figowe nie wydaje owocu, a na winoroślach nie ma gron. Zawodzi drzewo oliwne, a rola nie dostarcza pożywienia. W ogrodzeniu nie ma owiec, a w oborach nie ma bydła. Lecz ja będę radował się w Panu, weselił się w Bogu mojego zbawienia” (Hab. 3:17-18).

Słowa te opisują stan klęski głodu, spustoszenia i zupełnej biedy. Co w takiej sytuacji powiedziałby przeciętny człowiek? Stoik być może powiedziałby: „Będę ponad tym wszystkim, nieczuły jak granitowa skała”. Ktoś inny być może rozmyślałby o samobójstwie. Jeszcze inny, powiedziałby: „Poddam się temu”. Ale dojrzały Chrześcijanin, który wie, komu wierzył, powie tryumfalnie: „bez względu na wszystko, będę radował się w Panu, weselił się w Bogu mojego zbawienia”.

Nie smucimy się jak inni

Być może ktoś z czytelników doświadczył trudniejszych przeżyć, niż opisane w tych słowach. Być może, przyszło Wam pożegnać kogoś najbliższego. Nie ma innego przeżycia, które mogłoby tak złamać serce i wywołać taki ból i cierpienie jak utrata ukochanej osoby. Żadne inne zdarzenie nie wywołuje takiego uczucia samotności, opuszczenia; nic innego nie sprawia, że ziemia traci swe uroki. Patrząc na bladą i martwą twarz ukochanej osoby, która była dla nas ważniejsza od wszystkich innych, z którą nie mogliśmy się rozstać, czy możemy się radować mając oczy pełne łez a serce złamane smutkiem i rozpaczą? Tak, Chrześcijanin nawet wówczas może się radować, gdy zda sobie sprawę z czegoś, co może załagodzić największą nawet rozpacz, ponieważ jeżeli ta ukochana osoba była Chrześcijaninem, wówczas nie ma żadnej straty, ponieważ odeszła cicho do grobu, który jest przystankiem dla znużonego wędrowca w drodze do Nowego Jeruzalem, miasta Boga.

Gdy rozstajemy się z naszymi przyjaciółmi, naszymi bliskimi tutaj na ziemi, na kilka miesięcy zegnamy się z nimi nie mając pewności, że ich znowu spotkamy. Gdy jednak Chrześcijanie rozstają się z Chrześcijanami, wówczas jest to na „krótka chwilę”, po której znowu się spotkamy o poranku, który zapo-

wiadać będzie niekończący się dzień. Jeżeli ukochana osoba nie była Chrześcijaninem, wówczas również jest nadzieja. Śpi ona w Jezusie, który odkupił ją swą drogocenną krwią, a w czasie wybranym przez Boga powstanie w lepszym świecie, gdzie będzie mogła poznać wielką Bożą miłość, wolna od uprzedzeń i błędnych nauk, które powstrzymywały ją od docenienia prawdy w obecnym czasie.

Jest jeszcze jedno doświadczenie, które musi nas spotkać, tak młodych jak i starych; chwila, kiedy sami będziemy musieli stanąć twarzą w twarz z naszym największym przeciwnikiem, śmiercią. Wielu Chrześcijan w takiej chwili radowało się i Chrześcijaństwo jest drogą, która pokazuje że można się cieszyć również i wtedy. Kto był wierny ten zda sobie sprawę z tego, że jego życie i ciało które właśnie oddaje to tylko zużyta i złamana świątynia, w której Boża służba właśnie dobiega końca. Taki może ufnie polegać na Bogu, że go wzbudzi triumfalnie we właściwym czasie, podniesie ze stanu śmierci i odzieje

w nieśmiertelne, niebiańskie ciało. Tym samym, śmierć, chociaż jest przeciwnikiem, przychodzi do Chrześcijan nie w szatach strachu i przerażenia, lecz może być powitana z radością.

Dlaczego zatem Chrześcijanin nie miałby się radować w godzinie śmierci, skoro idzie na odpoczynek z innymi, dołączając do tych, z którymi tak blisko żył na ziemi, a ponad wszystko, udając się na spotkanie ze swym Ojcem i umiłowanym Panem i Mistrzem?

Jeżeli zatem jesteś Chrześcijaninem, raduj się. W ten sposób uwielbisz Tego, który Cię odkupił. Co więcej, winni to jesteśmy również i Bogu, gdyż pokazujemy w ten sposób światu, że nasz Zbawiciel daje nam siłę do cieszenia się. Być może, pociągniesz w ten sposób kogoś do tego samego źródła, z którego sam otrzymujesz życiodajną siłę zamieniającą nawet obecne życie w czas radości i wesela.

*Przedruk z The Herald of Christ's Kingdom,
1 kwiecień 1924*

cd. ze str. 25

mieszka sprawiedliwość” (2 Piotr. 3:13). Apostoł Piotr mówi o tej nowej epoce w doświadczeniach ludzkości jako o dniu „sądu i zagłady bezbożnych ludzi” (2 Piotr. 3:7). Oznacza to zniszczenie wszystkich tych, którzy będą nadal czynili zło (Dz. Ap. 3:23).

Oczekujemy dnia, kiedy to Chrystus będzie sprawiedliwie sądził świat (Ps. 98:9), a nikomu nie będzie wolno szkodzić lub niszczyć (Izaj. 11:9), kiedy rządzić będzie sprawiedliwość (Izaj. 32:1) a wszyscy, którzy odmówią poprawy swego złego postępowania przestaną istnieć (Izaj. 65:20).